Nr. 84. Piątek, 11 Kwietnia 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	60·— K	rocznie	72·— K
półrocznie	30·— „	półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	15·— „	ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	5·— „	miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów Podwale l. 3.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Pan Delegat Generalny zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa Czesława Górnego, kancypistą Namiestnictwa.

Wydział administracyjny Komisyi Rządzącej, w porozumieniu z Wydziałem skarbowym zatwierdził uchwałę nadzwyczajnego walnego zgromadzenia akcyonaryuszy Banku przemysłowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem z 28 grudnia 1918 w sprawie podwyższenia kapitału akcyjnego tegoż Banku do 50,000.000 koron.

Lwów 10 kwietnia 1919.

Żołnierz a społeczeństwo.

Jak na innem miejscu zaznaczamy, zebrał się onegdaj komitet, który ma zredagować imieniem społeczeństwa odezwę do żołnierza polskiego. Asumpt wzięto z bliskich już świąt wielkanocnych, a treści mają użyczyć właśnie te uczucia, któremi wszyscy przejęci jesteśmy dla ofiarnych i bohaterskich obrońców Ojczyzny.

Pomysł dość niezwykły. Że armia przemawia do ludności — tego wiele przykładów naliczyć można. Trudniej byłoby wskazać na przemowy ogółu niewalczącego do zastępów orężnych.

Bo też na osobliwym gruncie i wśród niezwykłej atmosfery wylągł się ów pomysł.

Nigdy i nigdzie nie odczuwano żywiej łączności armii z narodem jak u nas w tych brzemiennych niebezpieczeństwami czasach.

Zwłaszcza u nas, tu, na gruncie lwowskim, zaznaczył się ów związek w sposób wprost przedziwny. Przed naszemi oczyma snuły się wszystkio fazy jego rozwoju i oplątały się dokoła serca wstęgą ognia i purpury.

W pewien chmurny poranek jesienny — w sam dzień Wszystkich Swiętych — dzieci nasze, nieletni chłopcy i starsi ich towarzysze, porzucili nagle ogniska domowe, gdzie nad niejednym, jak to mówią, rozpadano się, lękliwie każdy krok jego śledząc, chroniąc go przed najdrobniejszem niebezpieczeństwem. Wybiegli — często bez pożegnania, aby ujść zakazu — stawili się pod komendę starszyzny i wpadli na wroga z gołemi pięściami, aby na nim broń zdobyć dla siebie. Potem już z bronią w ręku, coraz nowe pociągając ku sobie drużyny, ale ciągle garstkę ledwie tworząc, cudów dokazywali junactwa, aż wsparci wkońcu posiłkami, przepędzili wroga z miasta.

To był początek tych sił, które stroskana o swą zagrożoną placówkę Polska rozrobiła później w hufce, żelaznym wałem opasujące dzisiaj kotlinę ukochanego Lwowa.

Znamionuje więc powstanie naszego wojska ta przedewszystkiem okoliczność, że wyszło ono z własnego popędu ludności, jako środek samoobrony; że zawiązki jego wyłoniły się samorzutnie, bez nakazu, pod naporem jedynie patryotycznego poczucia.

Tedy ten żołnierz to prawdziwie krew ze krwi naszej i kość z naszej kości. Więcej jeszcze: on jest cząstką naszego ducha i kiedy on walczy, to tam na polach bitwy krwawią się z nim razem nasze myśli, a kiedy cierpi skutkiem nieodłącznych życia wojennego trudów i niedostatków, to nam w gardle więzgnie kęs każdy z obawy, że on może głodny; a w ciepłem otuleniu łoża mrozi nas myśl o nim, wystawionym na surowość otwartej przestrzeni; a kiedy na nieprzyjacielu bierze pomstę, to jego tryumf rozpala i w nas także płomienie słusznej dumy.

I żołnierz nasz wie o tem, a tak my i on rozumiemy dopiero teraz, co to znaczy armia narodowa. Bo kiedyśmy służyli obcym panom, to przymus rzucał naszą młodzież pod karabin i wiódł ją w ogień — jakże często na rzeź pewną, w imię haseł sprzecznych z naszem poczuciem i dla obrony interesów mieszczących w sobie naszą krzywdę. To był jeden z najboleśniejszych cierni w doli niewolników: rozszarpywał nam ciągle ciało i krew toczył z pod serca.

A teraz jak z pod ziemi, wyrósł nam żołnierz polski, którego kochamy całą mocą serca, który wie, że walczy dla siebie i dla swoich, dla tej wielkiej a każdemu najbliższej rodziny, jaką jest Ojczyzna. W tej właśnie świadomości tkwi źródło jego bohaterstwa. I rozumie on, że nasze uczucia, nasze nadzieje, nasza niezłomna wiara w ostateczne wycięstwo sprawiedliwości, ani na chwilę nie odstępują od niego i stoją za nim jak granitowa ściana, by miał oparcie silne i pewne. Żaden rozdźwięk nie wkrada się pomiędzy nasze a jego pragnienia, a jego wysiłkom wtórują nasze zmagania się z trudnościami życia — i jest jakaś o mistycznym niemal pokroju harmonia w tym zespołku pomiędzy żołnierzem a ludnością.

Ztąd owo serdeczne pragnienie, by niewalczący ogół przy sposobności Wielkanocy nietylko zapewnił żołnierza polskiego o swojem do niego przywiązaniu, o swym dla niego podziwie, lecz także, aby umocnił jeszcze bardziej ów związek, który sam się wyłonił siłą faktów i który silniejszą niż moc liczebna daje rękojmię zwycięstwa.

Z walk pod Lwowem.

Z d. 9 kwietnia wieczorem.

Dywizya lwowska gen. Jędrzejewskiego. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała Zamarstynów, Hołosko, Łyczaków, Pohulankę, Persenkówkę, Bednarówkę, Skniłów i przed wieczorem miasto. Na kościarnię o godzinie 5 silny ogień gazowych pocisków. Na odcinku Snopkowa ogień minierek i karabinów maszynowych. Nasza artylerya rozbiła celnymi strzałami ukraiński karabin maszynowy.

Dywizya pułkownika bryg. Sikorskiego. Prócz zwykłej wymiany strzałów nic nowego.

Moskiewska zaraza.

Do *Illustr. Kuryera Codziennego* donoszą z Warszawy pod d. 7 b. m.:

Komuniści usiłowali w Warszawie wywołać wczoraj demonstracye bezrobotnych. Próba siły wypadła marnie. Jeszcze w piątek ukazała się odezwa komunistycznej partyi robotniczej Polski, nawołująca bezrobotnych, aby stawili się licznie w niedzielę o godzinie 11 na pl. Grzybowskim. Zebrało się jednak zaledwie około 600 demonstrantów, wśród których kręcili się agitatorzy. Demonstrantów rozproszyła energiczna postawa policyi.

Odrębny pochód uformował się na Górczewskiej i kroczył Wolską. W pochodzie uczestniczyło z górą 1000 osób. Drogę zastąpiła mu policya. Kilka strzałów, danych w powietrze, rozproszyło tłum. Część wytrwalszych zebrała się nieco dalej, dotarła do Krakowskiego Przedmieścia i Now. Swiatu i tam się rozeszła.

JERZY TURNAU. 35)

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Jesteśmy w loży naprzeciw. Korolewiczowa ma dziś swój dobry dzień.

— Nie lubię tych grymaśnych min, któremi chce swoje wdzięki spotęgować.

— A niektórzy mówią, że do tej roli się nadają właśnie te skrzywienia ust i koło nosa.

— To są miny operetkowe, panie Emilu. A któż to ten towarzysz panów?

— Ach, to mój przyjaciel, z którym się przed kilku laty poznałem w Karlsbadzie, Rumun, Sandu Dulescu. Wstępuje zwykle do mnie w przejeździe do Paryża. Człowiek bogaty — włóczy się po świecie. Jakiś powinowaty hrabiny Ledy, *vous savez*, po babce....

Równocześnie hrabia Roman rozmawiał z panią Lucyną.

— Pan dziś wrócił? — Pańska matka spodziewała się pana na jutro.

— Zrobiłem Munci niespodziankę. — Sworskich nie zastałem.

— I zabawi pan jakiś czas?

— Mam wkrótce znowu kilka polowań... i do Klonowic trzeba znowu zaglądnąć. Nie można tak Lipsza zupełnie zostawiać.

— Muszka dziś pierwszy raz na „Butterfly“ — zauważyła ciocia Lusia, chcąc zawiązać rozmowę Muszki z Piławieckim ...

— Tak? — No i jakże się pani podoba?

— Bardzo! — Cudny krajobraz i te świętojańskie robaczki....

— Ja znajduję (tu zrobił swój charakterystyczny ruch ręką po lewem udzie) że cały efekt psują chórzystki, które są stare i brzydkie.... Ale panna Muszka pewnie na to nie patrzy? He, He!

— Owszem, ale mnie się zdawały dosyć ładne. Zresztą idzie głównie o śpiew.

— Ja na to nie bardzo jestem czuły. Wolę klasyczną muzykę! Mnie pociąga kolor, kształty, wogóle malowniczość całości. A!? Tam w loży siedzi pani Raszyńska z dziećmi. Ze swojej loży niewidziałem. Jakaż nieładna ta najstarsza, Jadwisia!

I zaczął lornetować loże z przeciwka. Muszka odwróciła się i patrzyła przed siebie, Wkrótce panowie pożegnali się.

— Czemuż go nie poczęstowałaś cukierkami? Z wyrzutem mówiła ciocia Lusia

— Żal mi ich było dla niego. A zresztą on dziś ze mną mówił, jak z łaski.

— Moja Muszko! — gromiła pani Anna — chcesz, żeby w loży, gdzie się jest wystawionym na widok publiczny, młody człowiek ostentacyjnie ci nadskakiwał?

— Wcale nie chcę, mamo, jeszcze do tego taki brzydal!

— Muszko! — co ci się znowu stało?

Rozprawy te przerwał sygnał dzwonka zwiastujący dalszy ciąg widowiska.

— Jeżeli zakochany i chce się starać, to powinien teraz Muszce przynieść cukierki — szeptała Lucyna Annie, gdy znowu kurtyna zapadła.

Ale Piławiecki już się nie pojawił. Widziano go jeszcze w loży Raszyńskich, następnie z Emilem wszedł do loży, w której siedziało dwu „jednorocznych ochotników“ i dwóch młodych studentów, wreszcie weszli obaj do swojej loży i zaraz wyszli z Rumunem, aby do niej już niepowrócić. Lucyna i Anna straciły nadzieję, iż oni będą czekać w przedsionku i że je odprowadzą do powozu. I były smutne. A i Muszce łzy napływały do oczu, ale nie za Piławieckim, tylko na widok nieszczęsnej, opuszczonej Japonki. Jak posąg nieruchomy, stała przy przeźroczystej ścianie swego domu, w papierze zasłony rozdarła szparę, by przez nią patrzeć i czekać i czekać... Tak na nią zapadł zmrok — i tak stała, czekając o świcie, co tam na wschodzie, dla morza i dla mew białych, lecz nie dla niej się weselił. Budzi się poranek, różowe blaski zwalczają mgły sine; jakiś poranny przechodzień nuci piosnkę, jeszcze senną, smutną i szumi coraz głośniej przypływ fali; kwilą i świegocą rozbudzone ptaszki. Coraz to głośniej, coraz jaśniej, weselej, radośniej...

Nie dla niej!

A Muszce się zdawało, że to Jul, kochany i dobry, że Jul, co ją tak kocha, czeka tam gdzieś daleko i czeka, nadziei nie traci, że przecież ona go wysłucha, pokocha... I uporczywie wracały i brzmiały jej słowa: „kocham twoje złote serce, moja ty złota...“

A potem we śnie widziała księżyc, czuła zapach jaśminu i błyski tajemnicze w gąszczu i... te smutne oczy Jula.

. . . .

Rozbudziło ją przyciszone wołanie Wusi, która wystawiała swą snem zaróżowioną buzię z pod białej kołderki.

— Musiu! Spisz?

— Już nie.

— Opowiedz, Musiu, jak to było?

Muszka opowiedziała Wusi treść „Madame Butterfly“. Skoro jednak doszła do miejsca, gdy Japonka daremnie czeka powrotu oblubieńca, łzy przerwały jej opowiadanie. Zaczęła przytulać załzawione oczy do poduszki, której białość kontrastowała jasno przy rozwichrzonej, niebiesko-czarnej plamie ogromnych włosów Muszki.

— Co, już rozmawiacie? — zapytała pani Anna, wchodząc w porannym peignoir'ze. Trzeba było się lepiej wyspać Muszko, bo znowu będziesz mieć podkute oczy.

I podniosła storę.

— Przynieść ci może kawę do łóżka?

Ale Muszka nie odpowiadała. Tak ją to wczorajsze przedstawienie rozczuliło i te sny... Łzy płynęły jej ciurkiem, więc ukryła twarz pod kołdrą.

— Muszka płacze, mamo — zdradziła Wusia.

— O, cóż znowu? Muszko! Co się dzieje?

— Ej nie, mamo, opowiadałam Wusi o tej biednej Japonce... I znowu zaczęła szlochać Pani Anna usiadła na łóżku córki.

— Ależ Muszko! *Voyons! Ne fait pas de betises!* (pani Sobiesławska zwykle rozmawiała z dziećmi po francusku — czasem po angielsku, by nie wyszły z wprawy).

Ta twoja Japonka zjadła wczoraj dobrą kolacyę, a teraz pewnie jeszcze sobie smacznie chrapie. No, Musiu, już dosyć tych beków.

Ocierała jej łzy chusteczką, którą wzięła z nocnego stoliczka i całowała w czoło. Muszka ucałowała rękę matki, otarła łzy i zaczęła przygryzać wargi, aby dalej nie płakać. Lecz gdy ją matka pogłaskała po włosach, Muszka na nowo wybuchła gwałtownem łkaniem.

(C. d. n.)

Zbiórka w Parku Praskim nie udała się zupełnie.

Jeśli manifestacya wczorajsza ma być próbą sił — to wypadła dla bolszewików zupełnie niepomyślnie. Rzecz oczywista — nie zrazi ich do dalszych wysiłków i w niedalekiej zapewne przyszłości spotkamy się z nowemi usiłowaniami wywołania zamieszek, tembardziej, że bolszewicy, słuchający posłusznie rozkazów z Moskwy, nie cofają się przed niczem, byle doprowadzić do dezorganizacyi i anarchii w Polsce.

Ci sami komuniści, którzy narzucają się bezrobotnym na opiekunów, robią wszystko, aby przeszkodzić uruchomieniu fabryk i stworzyć jak największej bezrobotnych! Jaskrawy fakt zaszedł w tych dniach w Żyrardowie. Miano tam niebawem uruchomić przędzalnię i w tym celu gromadzono zapasy lnu. Nie podobało się to agitatorom, którzy rozpędzili spieszących do pracy robotników, a gdy ci oparli się terrorowi, chwycili się innego „radykalnego“ środka: podpalili zapasy lnu, które spłonęły w ilości 32 wagonów, sprowadzonych z Lublina, Kalisza, Sochaczewa i t. d.

Najbezczelniej jednak poczynają sobie komuniści w Zagłębiu Dąbrowskiem, rozzuchwaleni widocznie bliskiem sąsiedztwem Spartakowców. Z całą furyą zwracają się oni przeciwko armii, strzelając do oficerów i agitując niemal jawnie wśród żołnierzy.

Listy z kresów.

Podole, w marcu 1919.

III. Kresy, jako takie, nie miały nigdy stałej, politycznej organizacyi kresowej do tego stopnia, by obejmowała i wyznaczała organiczne funkcye wszystkim zrzeszeniom polskim, jakie tam coraz liczniej powstawały.

Nie było kresowego systemu organizacyjnego, były natomiast mniej lub więcej zwalczające się systemy partyjne, które od czasu do czasu pod naciskiem konieczności doraźnie łączyły swe siły do wspólnej pracy.

Ten stan rzeczy nie był i nie mógł być nieznany stołecznym politykom; a jeśli politycy ci dawniej tylokrotnie dawali inicyatywę do „kompromisów“ między partyami, to powinni byli zrozumieć, że o ile chodzi o organizacyę obronną kresów, jako takich, zawczasu trzeba było usunąć różnice partyjne i ustalić platformę porozumienia ogólnego — na zasadzie polskości kresów wschodnich.

Trzeba dokładnie zdać sobie sprawę z tego, czem jest „miejscowa polityka partyjna“, jak małą ma ona antonomię, (i słusznie) jak związane ma ręce, że zatem w polityce czynów, (a nie osób) decyduje ostatecznie i wyłącznie egzekutywa partyjna z siedzibą w stolicy.

Dlatego kresy przyzwyczaiły się do tego, że za nie myślały stolice, że inicyatywa (z małymi wyjątkami) wychodziła od góry, przekuwaną była u dołu w czyn karny.

Gdyby więc nawet nie było punktów Wilsona, to już rzecz taka wymagałaby akcyi idącej z centrum kraju.

A że one zostały ogłoszone, że stały się bronią Ukraińców przeciwko nam, że urosły do znaczenia „fetysza“, do siły „praw człowieka“ z epoki francuskiej, wielkiej rewolucyi, że z drugiej strony myśmy mimo to nie mieli zamiaru rezygnować z Galicyi wschodniej — to z istoty rzeczy wynikało, że tym mniej lub więcej przez wojnę osłabionym organizacyom miejscowym trzeba było dać i wyjaśnienie właściwego znaczenia punktów Wilsona i argumenty do zwalczania zapędów ukraińskich.

Milczenie stolic w tym kierunku jest grzechem, jest zaniedbaniem, którego skutki długo jeszcze mścić się będą nietylko na kresach, ale na całym narodzie.

Wprawdzie P. K. L. w Krakowie zapowiedziała przejęcie władzy państwowej nad całą Galicyą; jednak tej zapowiedzi (formalnej) nie towarzyszyły żadne zewnętrzne akty, konieczne choćby ze względu na manifest cesarski, przyznający państwowe prawa Radom narodowym, utworzonym z pośród narodowości zamieszkujących ziemie b. Przedlitawii, — a więc także (Pokój Brzeski!) i Ukraińcom galicyjskim.

Dlatego zapowiedź ta nie mogła się stać wystarczającym motywem dla wszystkich zrzeszeń do walki odpornej. Mogła pobudzić tylko niektóre, a więc nie dawała jeszcze pewności, że zrzeszenie w walce nie będzie osamotnionem.

Tu stokroć lepiejby było nie zapowiadać niczego, ale drogą wewnętrznej organizacyi wyznaczyć każdemu rolę, jaką miał spełnić — by władzy nie wypuścić z rąk i zapewnić ją dla Polski.

Było to konieczniejsze, ile że kresy miały pozostać polskimi, a więc państwowość oprzeć się musiała w pierwszym rzędzie na elemencie polskim.

Czuły to kresy; one bały się tego dziwnego milczenia entre nous; a oficyalnie zwróciły się do jednego z ówczesnych członków P. K. L. z przedstawieniem sprawy i z odpowiednim wnioskiem.

„Było to 24 października 1918 r.“, powiada sędzia S... „kiedy z drugim delegatem naszej organizacyi narodowej poruszyłem wobec posła dr. Adama braki organizacyjne kresów; wskazałem, że ze strony Ukraińców czynione są przygotowania do orężnego wystąpienia, że zatem my, kresowcy musimy wiedzieć, czy bić się, i czy w walce tej wezmą udział i inne polskie środowiska, względnie w jaki sposób Komisya Likwidacyjna zamierza przejąć władzę i utrzymać ją, a w szczególności — przy użyciu jakich sił zbrojnych“.

Odpowiedź, jaką delegacya nasza otrzymała, miała znaczenie uspakajające, ale sprawy nie załatwiła merytorycznie.

Przecież zapewnienie, że się o wszystkiem myśli i wszystko zarządzi, nie mogło nikogo zadowolić.

„Ośmieliłem się wówczas“, ciągnie sędzia S... podnieść pogłoskę od rana kolportowaną po Lwowie, według której poseł ukraiński Makuch miał się zwrócić do starosty swego powiatu z ostrzeżeniem iż z polecenia Ukraińców Narodowej Rady przejmie władzę polityczną powiatu ewentualnie przy użyciu siły, że zatem najlepiej będzie, gdy starosta w czas zabezpieczy swą rodzinę i mienie.

Pogłoska ta mówiła zbyt wiele, by nie pobudzić do natychmiastowej akcyi, jeśli się szczerze zamierzało utrzymać kresy dla Polski.

Zażądałem dlatego, by poseł dr. Adam podał ją do wiadomości plenum komisy i w Krakowie — wraz z wnioskami organizacyi, co też poseł przyrzekł uczynić. To jednak nie dało żadnych już rezultatów.

Widzimy więc, że stolice nietylko, iż zapomniały o swej tradycyjnej roli; ale że one w decydującej rokowej chwili nie chciały słuchać głosu i ostrzeżeń tych, o których skórę chodziło.

Darować można zapomnienie się, ale jakżeż darować świadome zaniedbanie?...

Nic więc dziwnego, że kiedy oczekiwane do ostatnich minut prawa instrukcye i zarządzenia nie nadeszły, w pierwszej chwili ten i ów pod wpływem punktów Wilsona gotów był uznać prawa suwerenne Ukraińców. Całe jednak szczęście, że oni w pierwszej chwili o to nie pytali.... No, a wypadki najbliższych dni dały: bohaterski protest Lwowa, czynną instrukcyę jak należało reagować na zamach Ukraińców i jakie ma być nasze stanowisko wobec *fait accompli*... wobec budowanej przez nich państwowości....

A kiedy Lwów wyrzucił kohorty ich poza rogatki, kresy zrozumiały, jak grubą była pomyłka, kiedy nie stawiły oporu... jak łatwą możność utrzymania stanu posiadania.

Smutne to uwagi; to samo miasto — a jak różną oryentacya, jak różną działalność...

Lwów winien, bo dopuścił, że kresy nie ukróciły bronią prób ukraińskich przejęcia władzy, bo zostawił je na los przypadku; winien Lwów i druga nasza, krakowska stolica.

Ale ten sam Lwów w kilka dni potem zmazał swą winę i krwią swą wypisał wytyczne hasła dla Kresów, i swem poświęceniem skupił rozpraszające się siły, kładąc kres w zwątpieniu w przyszłość i tanim oportunistycznym pokusom. Zasługą Lwową jest to, że kresy chwyciły za ostatnią swą broń — broń negacyi.

To samo miasto; ale nie ci sami ludzie; zawinił Lwów oficyalny, winę odkupił Lwów nieoficyalny, bo młode pacholęta drobne dzieci, niewiasty i garstka ludzi, mało znanych i dlatego nieuznawanych za wyrazicieli narodu....

Ale winę ponosi i druga nasza stolica; co do tej jednak wciąż jeszcze otwartem jest pytanie, w jaki sposób Kraków naprawi swe zaniedbania....

M. N.

Ze świata.

═ *Corriere della Sera* donosi, że w sferach blisko stojących konferencyi pokojowych krążą wieści, jakoby delegaci czescy mieli zażądać dla Czech protektoratu nad Dolną i Górną Austryą oraz niemiecką Styryą. Żądanie to podtrzymują Czesi, wskazując na prawa historyczne, datujące od króla Ottokara, na wielkie ich znaczenie ekonomiczne, gruntujące się na wielkich inwestycyach, jakie Czesi w tych krajach posiadają. Dalej ze względu na bezpieczeństwo czecho-słowackiej rzeczypospolitej żądają Czesi powierzenia im kontroli nad temi terytoryami. Jak się zdaje, konferencya pokojowa żądania te odrzuci.

═ *Gazette de Lausanne* podaje specyalny wywiad z czeskim ministrem obrony narodowej, Kłofaczem, który, mówiąc o stosunku Czech do Polski tak się wyraził „Nasz kraj jest wysoce przemysłowym i potrzebuje wiele węgla, ale równocześnie jest dla nas bardzo ważną rzeczą utrzymać dobre stosunki z Polakami. Musimy dążyć do tego, aby między nami a Polakami panowało serdeczne współżycie. Czesi i Polacy nie powinni wobec siebie odgrywać roli Serbów i Bułgarów“

═ Korespondent *Daily Expressa* Audersen, widział się w Berlinie z generałem Ludendorffem. Z początku milczący, generał rozruszał się, gdy korespondent zaczął mówić o wojnie.

— Ameryka — oświadczył energicznie — nie wygrała wojny. Pomimo liczby Amerykanów we Francyi nie przegralibyśmy wojny, gdyby nie wybuchła rewolucya... Ameryka — dodał — była nam wroga od początku wojny. Nie mieliśmy pod tym względem żadnych złudzeń: prędzej czy później musiała wejść do zatargu.

Po zaaprobowaniu wojny podmorskiej, która jego zdaniem, doprowadziła Anglię nad brzeg ruiny i zaprzeczywszy twierdzeniu, jakoby Niemcy były państwem bardziej militarnem niż Francya, gdzie wychowywano dzieci w myśli o odwecie — były szef niemieckiego sztabu generalnego zawołał:

— Czy pan sądzi, że Niemcy są już do tego stopnia zdemoralizowane, iż nie będą mogły myśleć o odwecie po tej wojnie?

Gdy zaś korespondent zaczął pytanie:

— Czy nie sądzi pan, że gdyby ta wojna nie wybuchła, to ludzkość...

Generał rozgniewany zerwał się z miejsca i zawołał:

— Proszę mi tylko nie mówić o ludzkości. To mnie gniewa!

I na tem skończył się interview.

═ W ostatniej mowie swej w Izbie gmin Churchill, zwrócił uwagę na teraźniejszy stan Europy i na potrzebę utrzymania dostatecznej armii, ażeby zebrać owoce wojny. Rząd angielski zamierza utrzymywać armię w następującej sile liczebnej: załogi w Anglii przebywające: 176.000 ludzi; załogi przebywające w Irlandyi, 120.000 ludzi; armia nad Renem w Niemczech 264.000 ludzi; we Włoszech 10.000 ludzi; na wschodzie i na Kaukazie 75.000 ludzi; w Mezapotamii 20.000; w Indyach 60.000 do 70.000 ludzi; w północnej Syberyi 20.000 ludzi (częściowo w Rosyi); w Egipcie i w Palestynie około 60.000 ludzi.

═ Z Rzymu donoszą: *Epoca* pisze: Od pewnego czasu wiele dzienników mówi

---

Felieton naukowy.

3)

BUDOWA CZY PRZEBUDOWA?

(Ciąg dalszy).

Prócz jednostronnie wadliwie umotywowanego rozgraniczenia typów, przygotowania do nich i ogólnej tendencyi nadania wychowaniu kierunku wyłącznie intelektualnego, rozróżnianie we wszystkich typach ważniejszych i mniej ważnych przedmiotów zawiera pod względem wychowawczym poważny szkopuł. Przypomnijmy sobie tylko, jak to było z przedmiotami objętymi egzaminem dojrzałości i wyjętymi z pod niego, jakie następstwa miało stopniowe wyłączenie przedmiotów z programu egzaminowego: pierwsze rysy z dyspensami przeszły z czasem w wyłomy, które zadecydowały nietylko o wartości egzaminu, ale i całej nauki, pojętej jako zaprawianie do obowiązku.

Przeszliśmy także przez próbę, którą długo uważaliśmy za postulat nienaruszalny, aby naukę możliwie przenieść na szkołę. Okazało się to zawodnem: umysł młody, wyswobodzony od myśli o szkole, ulegał naporowi wrażeń pozaszkolnych, które rozluźniały asocyacyjne grupy wyobrażeń i zaciemniały wiedzę. Uznano wartość pracy domowej i rozpoczął się odwrót, którego w projekcie nie widać. Nie docenia on także znaczenia pamięci, która jest nieocenionym kondensatorem i rezerwoarem w wieku łatwo napływających, ale jeszcze łatwiej rozpraszających się i ulatniających wiadomości. Metoda pamięciowa, którą projekt nazywa werbalną, nie zasługuje na bezwzględne potępienie. Za wczesne przerozumowanie odbiera tę swobodę i lotność fantazyi, z którą dziecko snuje swój świat i w lot chwyta nową wiedzę i na swój sposób ją przetwarza. Jestto czas najstosowniejszy do nauki języków, do której dziecko nie odnosi się z takim wstrętem, choćby to była i łacina, o jakim wspomina projekt. Zresztą siła pamięci nie jest obojętna dla całego życia umysłowego.

Nie można wreszcie dziś z przyszłej organizacyi szkolnictwa wydzielać kwestyi wychowania kobiecego. Projekt zostawia na razie wspólność typów dla obu płci. Poczynione doświadczenia przemawiają silnie przeciwko takiemu załatwieniu sprawy. Wartoby było zużytkować zdobycze słynnych pensyonatów i zakładów prywatnych, jakie miał Poznań, Kraków, Lwów, w których całe pokolenia kształciły się na dzielne niewiasty. Wypadałoby posłuchać głosów ze sfer interesowanych. Wielce znamiennym dla dążeń czasów ostatnich na tem polu jest głos Plater-Zyberkówny „O potrzebie reformy szkoły średniej dla dziewcząt“ (1917), domagający się wychowania zgodnego z naturą i zadaniami kobiety. Bo zapewne nawet gdybyśmy przeszli pod planetę matematyczną, za cel główny dla kobiety nie będzie można wysuwać indeksu uniwersyteckiego.

Projekt obfituje w trafne obserwacye nad licznemi zagadnieniami szkolnemi. Szkodzi mu jednostronność założeń i zaufanie w nieomylność apriorycznych teorematów. Można wierzyć w siłę kształcącą nauk matematyczno-przyrodniczych, a przecież nie uznawać tego za dogmat, który każe dziecko wyciągać „logiczne wnioski“, wyrabiać w sobie „przyrodnicze czucie“. Rozprowadzenie skłębionych dziś lagunowo inklinacyi w różne typy trafia w uznawaną przeważnie potrzebę, ale czemuż równocześnie nie pomyśleć o odprowadzeniu ich szerokimi kanałami do szkół zawodowych; wszakże podobno w Królestwie, z którem projekt głównie się liczy, świetnie się rozwinęły? Wobec rzekomej powszechności upodobań matematyczno-przyrodniczych widzieć w odczuwaniu wartości językowych i historyczno-humanistycznych, jakieś zacieśnienie do wyjątków i ograniczonych skłonności — to już chyba daleko idące złudzenia. Z powodu tak skrajnego ujęcia problemów pierwszej wagi trudno uważać projekt za coś więcej nad materyał do prac organizacyjnych, z których wyłoni się z czasem ustrój szkoły polskiej — ogólnej. W dzisiejszych potrzebach okażą się zapewne dość znaczne różnice dzielnicowe.

Naszej dzielnicy trudno byłoby naraz zapomnieć, że pracą lat 50 nie tylko stworzyła szkołę średnią, lecz nawet na pewnym poziomie ją postawiła. Robiono jej zarzut, że produkowała urzędników. Zarzutowi tu, sformułowanemu na modłę: „post hoc, ergo propter hoc“, przeczy fakt, że wszystkie dziedziny naszego życia obdzielone były siłami, które dorosły do swoich zadań, a wśród nich nie brak było i takich, które z chlubą posyłaliśmy na szerszą arenę. Obrzucano ją dalej zarzutem zaustryjaczenia. Powtarzać zarzut ten mógł tylko ktoś, kto nie zna walk, wśród jakich zdobywaliśmy prawa nietylko dla języka, ale i dla ducha naszej szkoły. Zasługa to reprezentacyi krajowej w ciałach ustawodawczych, a całego nauczycielstwa przy pracy w domu, że ze wszystkich tarć honor narodowy wychodził bez ujmy, a w szkole robiło się zaraz bardziej swojsko. O rozmyślnem zaszczepianiu ducha obcego nie było myśli. Jeżeli gdzieś przypadkiem jakieś zakusy ze strony jednostek nie rdzennie polskich pojawiły się, piętnowano je tak, jak na to zasługiwały. W rzeczywistości lojalność wobec państwa zaborczego poza planami, które długo historyę Polski okrawały na rzecz historyi ogólno-państwowej, ale bez jej skrzywiania, na które nauczyciel-Polak byłby nie pozwolił, poza treścią lektury, która zbaczała ustępami w przynależność do składu monarchii lub zależność zwierzchnią, ale bez upośledzenia materyału ojczystego, który wybijał się coraz bardziej na główny plan, powtarzam, cała lojalność schodziła na akty urzędowej kurtuazyi, które, przyznać to musimy, ułatwiał nam stosunek dynastyi do naszego narodu, oczywiście po czasy ostatnie, kiedy to różne rewelacye rozwiały naszą wiarę.

W poszukiwaniu winowajców, którzy rzekomo mieli tłumić ducha narodowego na rzecz obcych bogów, wskazuje się nieraz na stronnictwo krakowskie i t. zw. szkołę krakowską. W kuźni, gdzie kuje się takie zarzuty, nie zadano sobie widocznie trudu zajrzeć do „Teki Stańczyka“, choć się ją wymienia jako koran stronnictwa, by zapoznać się z pobudkami owych ludzi, którzy pracę twardą ale realną wstawili w program odzyskania Ojczyzny, gdy wszelkie porywy i poświęcenia ofiarne zawiodły, rozmyślnie obarcza się odpowiedzialnością za winy niepopełnione historyczny kierunek naukowy, który dla każdego, kto zna czasy pozytywizmu, jest zupełnie zrozumiały. Co owe kierunki w polityce czy w nauce zdziałały, nie tu miejsce osądzać.

To pewna, że na szkołę nie miały żadnego wpływu.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Wincenty Smiałek.

o prawdopodobnem zbliżeniu pomiędzy Watykanem a rządem włoskim. Ponadto niektóre organy zagraniczne podkreśliły przybycie do Rzymu kardynałów: Amette'a i Bouone'a widząc w tem związek z rzeczonemi rokowaniami.

Dziennik rzymski ogłasza wobec tego długi interview z wybitną osobistością należącą do włoskiego świata politycznego, zaprzeczający tym pogłoskom i zaznaczający że ci dwaj wybitni książęta Kościoła przybyli do Rzymu w celu omówienia spraw politycznych i religijnych swoich krajów, nie zaś dla uregulowania stosunków pomiędzy Watykanem a rządem włoskim.

= Sytuacya w Hiszpanii staje się poważna. Oczekują lada dzień wybuchu robotniczych zaburzeń W wielu miejscowościach robotnicy fabryczni rozpoczęli strajk. Dokładnego obrazu sytuacyi nie podobna nakreślić, ponieważ prasa hiszpańska podlega surowej cenzurze.

Aprowizacya Lwowa.

Komisya aprowizacyjna odbyła dnia 5 kwietnia 1919 swe tygodniowe posiedzenie pod przewodnictwem p. Laskownickiego, a przy udziale prezydenta p. Neumanna, wicepr. p. Obirka, p. dr. Michalewicza, kierownika aprowizacyi miejskiej, tudzież p. Coopera, kapitana wojsk amerykańskich, który przez cały czas posiedzenia był obecnym i żywo informował się za pośrednictwem tłómacza p. Lewakowskiego o przebiegu obrad, udzielając przytem wielu wyjaśnień. Komplet członków był liczny a w dyskusyi przebijał się ton większego zaufania w najbliższą przyszłość, z powodu widocznego polepszenia się sytuacyi żywnościowej w mieście głównie dzięki transportom amerykańskim. Przewodniczący p. Laskownicki z pewną ulgą stwierdził zmniejszenie się ogonków sklepowych, powiększenie ilości sklepów do sprzedaży i wprowadzenie w życie innych udogodniających zarządzeń.

Nie wszystkie jednak braki zostały usunięte, a ku temu właśnie zdążać mają dalsze uchwały komisyi. Prez. Neumann wyczerpująco przedstawił obecne położenie pod względem zaprowiantowania miasta. Wiele wagonów ziemniaków i tłuszczów sprzedano już ludności, lecz wskutek braku środków przewozowych i nawału pracy rozsprzedaż nie mogła być odrazu przeprowadzoną ku zadowoleniu wszystkich.

Co do sprzedaży mleka kondensowanego wydane już zostało i ogłoszone stosowne rozporządzenie. Przy zakupnie mięsa starostowie powiatów, nie doceniając ciężkiego położenia Lwowa, robią rozmaite trudności. Znaczne kontrakty na zakupno prowiantów zostały już zawarte, Prez. Neumann nie jest jednak za tem, aby naprzód ogłaszać, co ma dopiero nadejść, zanim towary znajdować się nie będą na tut. dworcach, gdyż pod tym względem często spotykają miasto zawody.

Prezes wita z zadowoleniem tworzący się Związek konsumów i zapewnia, że popierać będzie wszelką kooperatywę, gdyż inicyatywa i współpraca obywateli jest konieczna przy zakupywaniu i sprowadzaniu żywności. Sytuacya jest znacznie lepsza w porównaniu z niedawną jeszcze wprost tragiczną, jednakowoż zbyt optymistycznie zapatrywać się nie można. Robi się, co tylko możliwe, — aby zabezpieczyć ludność przed głodem, nie wszyscy jednak rozumieją to, że na wszelką, a zwłaszcza tak trudną organizacyę, potrzeba czasu; ztąd płyną żale i utyskiwania, nie zawsze uzasadnione.

Kapitan Cooper zauważył, że w systemie aprowizacyi Lwowa jest wiele jeszcze do poprawienia, nie wątpi jednak, że poprawa ta nastąpi, zwłaszcza, że prezydyum, co stwierdza z zadowoleniem — stara się iść mu na rękę i przychyla się do jego rad.

Przyrzekł odnieść się do swego rządu z propozycyą zniżenia cen towarów amerykańskich. — Apelował, aby baczyć na to, aby jedna osoba więcej tłuszczu nie dostawała, niż dostać powinna, aby uniknąć w ten sposób spekulacyi tym towarem. W dalszym ciągu p. Cooper uznał trudności, jakie ustawicznie zwalczać musi Zarząd miasta, przytem radził, aby towar odważać i przygotowywać na przyszły dzień do sprzedaży. Przyrzekł również przedstawić na piśmie sposoby sprzedaży żywności w Ameryce z tem, aby, o ile możności, zastosować je we Lwowie dla dobra ludności.

Po ożywionej dyskusyi, która przy udziale prawie wszystkich obecnych trwała przeszło 4 godziny — uchwalono między innemi roztoczyć większą kontrolę przy nabywaniu i sprzedaży artykułów żywności, wybrano subkomitety dla spraw Zakładu aprowizacyjnego, Rzeźni i Opału, — uchwalono dalej usilnie starać się urządu o przyznanie dla ludności Lwowa większej racyi chleba, mąki i cukru. Członkom komisyi aprowizacyjnej będą wydane przez Zarząd **miasta osobne legitymacye, na podstawie** których mieliby prawo wglądać, jak się odbywa sprzedaż artykułów spożywczych w sklepach miejskich i rejonowych.

Co do sprzedaży jaj, sera i masła w kilku tylko sklepach, wyjaśniono, że towary te sprowadzane są przez osoby prywatne i przez nie sprzedawane pod kontrolą Zarządu miasta, aby w ten sposób położyć tamę paskarstwu i lichwie towarowej.

KRONIKA.

Lwów, 10 kwietnia 1919.

Kalendarz.

Piątek, 11 kwietnia.
Rzym. kat.: 7 Boleści MNP.
Gr. kat.: Ma ka.
Słowiański: Jaromir.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 18 Zachód o godz. 6 min. 49.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 12 Cel.

— **Wiceprezydent Rady szkolnej** krajowej i Delegat Ministerstwa W. R. i O. P. dr. Fryderyk Zoll powrócił wczoraj do Lwowa, ponieważ sprawy najpilniejsze, dotyczące regulacyi płac nauczycieli szkół ludowych, sprawa projektu regulacyi płac nauczycieli szkół średnich, jakoteż i inne sprawy, wymagające nieprzerywanego i szybkiego porozumiewania się ze wszystkiemi Radami szkolnemi okręgowemi zostały w Ekspozyturze Rady szkolnej krajowej w Krakowie o tyle, o ile to było możliwe, załatwione.

Dla przeszkód komunikacyjnych, trudności aprowizacyjnych, oraz dla niemożności prawidłowego urzędowania, nie mogą odbywać się posiedzenia Rady szkolnej krajowej, a sprawy ważniejsze są przedmiotem obrad, zwoływanych w miarę potrzeby, przy udziale wszystkich referentów administracyjnych i inspektorów krajowych.

— **Dr. J. Twardowski** kierownikiem likwidacyi w Wiedniu. Dnia 8 kwietnia zebrali się przebywający w Warszawie posłowie galicyjscy na obrady pod przewodnictwem Generalnego Delegata Gałeckiego. Przedmiot obrad stanowiła kwestya ostatecznej likwidacyi stosunku Galicyi do Austryi. Wedle potwierdzonej wiadomości kierownikiem urzędu dla likwidacyi w Wiedniu mianowany został b. minister Galicyi dr. Twardowski.

— **Rekolekcye dla uczniów szkół średnich** odbędą się staraniem zarządu „Ogniska polskiej młodzieży szkół średnich" w kościele Klarysek od 13—16 b. m. Nauki wygłaszać będzie ks. kanonik Dzięzielewicz. Pierwsza nauka w niedzielę Palmową o godz. 9 rano. Zarząd „Ogniska" zaprasza wszystkich uczniów szkół średnich, publicznych i prywatnych, do wzięcia udziału w tych rekolekcyach.

— **Czas letni.** Z Warszawy donoszą: W myśl uchwały Rady Ministrów w dniu 15 b. m. wprowadzony zostanie w Polsce czas letni. O godzinie 2 w nocy zegary zostaną przesunięte o jedną godzinę naprzód.

— **W sprawie odezwy Lwowa do żołnierza polskiego** z inicyatywy Kasyna i Koła literacko-artystycznego odbyło się wczoraj liczne zebranie, któremu przewodniczył dr. Vogel. Przewodniczący, zagajając posiedzenie, wskazał na potrzebę takiej odezwy, w którejby nasz obrońca wyczuł, że po za nim stoi cała polska ludność kresowego miasta, cały kraj i naród, z wdzięcznością ceniąc ofiarny trud żołnierza. Następnie przedstawił projekt odezwy, którą po ożywionej dyskusyi ma ustalić ostatecznie komisya redakcyjna, złożona z przewodniczącego, rektora Jurasza, red. Laskownickiego i prof. Kucharskiego. Odezwę podpiszą wszystkie polskie zrzeszenia i stowarzyszenia lwowskie i Prezydyum miasta. W tym celu będzie ona przez piątek i sobotę wyłożona do podpisu w sekretaryacie Kasyna.

Sprawą drugą, którą zajmowało się zebranie, była sprawa utworzenia we Lwowie związku zrzeszeń kulturalnych na gruncie narodowym. Związek ten przez zbiorową siłę miałby spełniać doniosłe zadania i byłby wyrazem zbiorowej woli inteligencyi. W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos: prezes Vogel, p. Czapelska, hr. Piniński, dr. Zagajewski, dr. Cieszyński, Bartoszyński, redaktor Fryling i inni, poczem wybrano komisyę ściślejszą z trzech, celem opracowania projektu szczegółowego. (*at.*)

— **Reklamacye przekazów i wpłat na rachunek P. K. O.** wpłaconych w austryackich urzędach poczty polowej i austr. urzędach etapowych.

Wzywa się w myśl pisma Polskiej wojskowej komisyi likwidacyjnej w Wiedniu by wszyscy, którzy w czasie od 1 października 1919 (ewentualnie i przed terminem) aż do chwili rozbicia armii austro węg. t. j. do pierwszych dni listopada 1918 zapłacili w urzędach poczty polowej lub etapowych byłej armii austro-węg. przekazy pocztowe lub wkładki na rachunek obrotu czekowego pocztowej Kasy oszczędności, a mają wiadomość, że wpłacone pieniądze nie doszły do miejsca przeznaczenia, zgłosili swe pretensye w nieprzekraczalnym terminie do 25 kwietnia 1919 w dyrekcyi poczt we Lwowie

W zgłoszeniu należy podać wysokość pretensyi i tytuł (przekaz lub wpłata czekowa na rachunek P. K. O) oraz przedstawić dowody uzasadniające pretensye, a mianowicie: dowód nadania (recepis) przekazu lub dowód odbioru wkładki na rachunek poczt. Kas oszczędności oraz pisemne oświadczenia lub wiadomość od adresata, że przekazanej kwoty pieniężnej nie otrzymał.

Zgłoszenia nie poparte dowodami nie będą uwzględnione.

— **Komunikat o działalności Urzędu zwalczania lichwy we Lwowie** za czas od 1 stycznia do 31 marca 1919 r. ogłasza następujące sprawozdanie ze swej działalności: W pierwszym kwartale 1919 interweniował Urząd zwalczania lichwy w 1758 sprawach dotyczących przekroczeń ustaw i rozporządzeń o obrocie środkami żywności i artykułami codziennego zapotrzebowania.

Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń oddano do ukarania:

1. przekroczeń przepisów aprowizacyjno-gospodarczych i lichwy: a) Magistratowi król. stoł. m. Lwowa 666 wypadków, b) sądowi ławniczemu we Lwowie 155 wypadków, c) sądowi powiatowemu we Lwowie 132 wypadki.

2. występków i zbrodni tych przepisów i lichwy: a) prokuratoryi Państwa względnie sądowi kraj. karnemu 39 wypadków, b) sądowi polowemu Wojsk Polskich 4 wypadki.

Za powyżej wymienione przekroczenia aresztowano ogółem 29 osób, z których odstawiono 20 osób do sądu powiatowego, zaś 9 osób do sądu kraj. do ukarania.

Rewizye w mieszkaniach prywatnych przeprowadzono w 64 wypadkach. W drodze osądu ukarano przez własne organa kontrolne za przekroczenia przepisów aprowizacyjno-gospodarczych 450 osób na łączną kwotę 8950 kor.

Z powodu braku własnych magazynów oraz organów rozdzielczych oddawano zakwestyonowane artykuły Magistratowi m. Lwowa celem zajęcia na rzecz aprowizacyi ludności miasta, który również przeprowadzał rozdział zajętych artykułów poszczególnym grupom konsumentów.

Przy tej sposobności przypomina się publiczności, że biura Urzędu zwalczania lichwy mieszczą się przy placu Smolki l. 5, II. schody I. p.. gdzie zechce się publiczność zgłaszać o pomoc, względnie interwencyę w sprawach przekroczeń przepisów aprowizacyjno-gospodarczych.

— **Konferencya kierowników stowarzyszeń kredytowych.** Dnia 31 marca b. r. odbyła się w Krakowie z inicyatywy Akcyjnego Banku Związkowego konferencya dyrektorów i członków Rad nadzorczych naszych stowarzyszeń kredytowych w Małopolsce i na Ślązku, poświęcona najważniejszym zagadnieniom gospodarczym w chwili obecnej, jakoteż programowi dalszej pracy kooperatyw kredytowych w Polsce.

Na zebranie przybyło z górą 60 delegatów. Obrady trwały dzień cały, dyskusya zaś była bardzo poważna i wnikała w sedno treści tematów, które poruszono.

Konferencyę zagaił dyrektor Akcyjnego Banku Związkowego p. Turski, wskazując na konieczność częstego porozumiewania się ze sobą ludzi pracujących przy tym samym warstacie i wspólnego kreślenia programu dalszej roboty, na pożytek współobywatelom i Ojczyźnie.

Poseł dr. E. Adam referował sprawę ostemplowania banknotów i pożyczki przymusowej. Dyrektor dr. M. Szarski sprawę waluty polskiej i trudności, jakie napotyka ustawodawca w rozwiązaniu tego szczególnie trudnego problemu. Dyrektor J. Strzyżowski referował sprawę austryackich pożyczek wojennych i potrzeby jaknajdokładniejszego skontyngentowania tych efektów. Dyrektor M. Turski mówił o zadaniach Stowarzyszeń na najbliższą dobę.

Zebraniu przewodniczył dyrektor Tow. zal. i oszcz. w Cieszynie p. Hilary Filasiewicz, który zamykając owocne obrady, wskazał na grożącą katastrofę gospodarczą na Ślązku, w razie gdyby wyrok konferencyi pokojowej wypadł dla ludności polskiej niesprawiedliwie.

— **Lwowskie święta.** Szybkim krokiem zbliżają się Święta wielkanocne, w całej Polsce wita się je z radością i weselem, a we Lwowie smutek, żałoba i niedostatek zasiądzie w niejednem domu do stołu w miejsce tych, którzy swe życie oddali Ojczyźnie w ofierze.

Drugie to już wielkie i uroczyste Święto nasze, obchodzone w każdym zakątku polskiej ziemi, w cichem skupieniu i pogodnem nastroju, jakżeż tragicznie obchodzić je musi bohaterski Lwów!

W święta Bożego Narodzenia szalał pod miastem gwałtowny, krwawo odparty, atak Ukraińców. Nowy rok rozpoczął barbarzyński wróg tem, że z uderzeniem północy bić zaczął w nieszczęśliwy gród salwami z ciężkich dział. Gdy niejedno miasto obchodziło tegoroczne zapusty huczniej i weselej od przeszłych, we Lwowie zaczął się wielki post potwornym wybuchem amunicyi i strasznym atakiem Ukraińców na całej linii.

Zbliża się Wielkanoc, takie piękne i uroczyste święto, opromienione blaskami wiosennego słońca, przepełnione balsamiczną wonią budzącej się do życia natury. Lwów je obchodzić będzie bez wody, bez światła, bez komunikacyi, i co gorsza w niedostatku.

Czy pozwoli na to Polska?

Niech tylko każde czujące serce polskie ofiaruje drobnostkę, ale w naturze, niech ofiarność tą skupią komitety każdej miejscowości, a ileż łez otrą, jak ciężkiej doli nieraz ulżą.

I oto powstanie znowu nowy pomnik nierozerwalności polskiej ziemi, wspólnoty dusz polskich na wszystkich krańcach świata, zbudowany z serc naszych a scementowany krwią bohaterów, którzy przyciągnęli z najdalszych stron Polski, dla obrony jej najwierniejszego miasta.

— **„Ochrona ziemi".** Śniadanie, urządzone staraniem sekcyi dochodowej Towarzystwa „Ochrona ziemi", w niedzielę, 6 b. m., pod przewodnictwem p. Werhanowskiej a przy współpracy pp.: Rottertowej, Moszowej, Pawłowskiej, Wytrwałowej, Krokowskiej, Czarneckiej oraz panien Liulówny, Ziemnowiczówny, Witkowskiej i w. i., powiodło się doskonale. Produkcye artystyczne p. Szawłowskiego i p. Czarneckiej podobały się ogólnie, nastrój panował bardzo ożywiony.

Wśród przybyłych znaleźli się, obok pań hr. Dzieduszyckiej, Wołkowickiej, bar. Heydlowej i bar. Hohendorffowej, członkowie misyj: pułkownik amerykański Elliot Cassiare, kapitan amerykański Cooper, kap. angielski Maule, kapit. włoski Tomini, z przydzielonymi do ich boku porucznikami Halpernem i Lewandowskim Czysty dochód na zniszczone wsie polskie przyniósł 1400 kor.

Następne śniadanie urządzone zostanie w najbliższą niedzielę.

— **Wymownej ilustracyi** do powagi, jaką mają rozkazy dowództwa w armii ukraińskiej (*vide* wczoraj podany list szefa sztabu gen. Kurmanowicza do Metropolity Szeptyckiego) dostarczył także dzień wczorajszy. „Bezcelowe", jak je sam Kurmanowicz określa, ostrzeliwanie miasta ponowiło się w godzinach przedpołudniowych i wieczorem, przyczem zranione zostały następujące osoby: Klara Sauber, lat 33, żona kupca, raniona w klatkę piersiową, Isak Wasserman lat 22, krawiec, rana tłuczona w prawą nogę, Zofia Adamiszyn, lat 6, (lewa noga zgruchotana), Michał Adamiszyn, lat 12, ranny w prawą rękę, Chłopak lat 12, nieznanego nazwiska, ranny w obie ręce. Ponadto w mieszkaniu prywatnem zabita została 1 osoba, a kilka odniosło rany.

Dziś w godzinach południowych dalsze bombardowanie.

— **W zabudowaniach św. Jura** wybuchł w nocy z wtorku na środę pożar, który straże pożarne, miejska i wojskowa, po wyrąbaniu sufitu w dwu pokojach zlokalizowały.

— **Bawił się granatem** niewybuchniętym 12-letni syn robotnika przy ul. Karaickiej l. 12. Granat wybuchł i ciężko zranił chłopaka w ręce.

— **Panowie rzeźnicy i ich zacne małżonki,** mocno poirytowani aprowizacyą, dostarczoną nam przez Amerykę, nie żałują dosadnych wyrażeń, któremi częstują obficie nasze biedne panie, zmuszone nabywać u nich artykuły codziennej potrzeby. Tego rodzaju kwiatki stylistyczne, jak: „czekała pani dwa dni pod sklepem miejskim na śmierdzący smalec amerykański, a teraz się

pani niecierpliwi"; lub: „kto chce mięsa, musi kupić słoniny, sam jej jeść nie będę. Jałmużna amerykańska kończy się, śmierdzącego sadła braknie, to i moja słonina zasmakuje" i t. p., rozbrzmiewają w hali targowej bezustannie, a funkcyonaryusz magistracki, posługujący się stale w rozmowach językiem ruskim, głuchy na wszystko, co się wokoło niego dzieje, zachowuje się wprost prowokująco. Skargi na tego jegomościa są tak częste i jednobrzmiące, że chyba magistrat zdecyduje się wreszcie na usunięcie go z hali.

— **Ulica św. Jacka,** z której stworzono rzeczywiste śmietnisko, przedstawia opłakany widok pod względem czystości. Urząd czyszczenia miasta nie od dziś wywozi tam śmiecie, papiery jakichś dawnych biur, rumowisko, popiół i zaśmieca tem całą ulicę. Gdy wiatr się zerwie, tumany kurzu wzbijają się w górę, a wśród nich całe libry papierów hulają w powietrzu. Jakie zapachy towarzyszą tej hulance chorobotwórczych czynników, nie trudno sobie wyobrazić. Dzieje się to w chwili, gdy ze wszech stron nawołuje się do utrzymania porządku i gdy jesteśmy przed widmem chorób z powodu zaśmiecenia miasta, na ulicy, przy której jest zakład naukowy SS. Urszulanek, gromadzący do 400 dzieci i którędy wszyscy mieszkańcy Góry św. Jacka muszą przechodzić. Czyżby na to nie było rady? Czy trzeba czekać, aż jakaś epidemia zacznie dziesiątkować okolicznych mieszkańców? (at.)

— **Kto rabował żydów?** Onegdaj odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Aleksandrowi Didykowi, oskarżonemu o zbrodnię rabunku, popełnionego 22 listopada r. z. (t. j. w dniach t. zw. „pogromu" żydowskiego) na rodzinie Katzów, przyczem Rozalia Katz została przez niego ciężko zranioną kulą karabinową. Okazało się, że oskarżony jest Rusinem, że karabin wydostał w biurze werbunkowem w szkole Konarskiego, gdzie się podał jako Polak, pragnący bronić miasta przed napadem ukraińskim. Oskarżonego, który bronił się tem, że był w czasie dopuszczenia się zbrodni pijanym, czemu świadkowie zaprzeczyli, skazał trybunał na 15 lat ciężkiego więzienia.

† **Stanisław Komers** powiększył liczbę ofiarnych obrońców naszego grodu. Padł onegdaj jako żołnierz 1 p. strzelców lwowskich, który wydał już tylu bohaterów narodowych. Z zawodu był zecerem, pracował przy *Kuryerze Lwowskim*, z kolei przy *Gazecie Porannej*; przed rokiem wstąpił do Wojska Polskiego i mimo ukończenia lat poborowych, pozostał nadal w szeregach. Wśród kolegów zawodowych pozostawia piękne wspomnienia i żal szczery.

Wyprowadzenie zwłok ś. p. Stanisława Komersa z Techniki na cmentarz Łyczakowski, nastąpi jutro o godzinie 9 rano.

— **Zmarli** w ostatnich dniach we Lwowie: Janina Grekówna w 23 roku życia.

— **Nie zasypiają gruszek w popiele** pp. rabusie. Wczoraj skradli Sarze Berger (ul. Kaźmierzowska 8) nabiału i jaj na sumę 2000 kor. a dr. St. Parnesowi (ul. Sykstuska 56) garderobę wartości 4000 kor. Prócz tego zapisano w raportach policyjnych wiele drobnych kradzieży, w ich rzędzie także kilka kieszonkowych.

— **Nadużycia aprowizacyjne.** Z Krakowa donoszą o wykryciu wielkich nadużyć z cukrem. Dotychczasowe wyniki śledztwa, zarządzonego w tej sprawie, wykazują, że z dworca kolejowego skradziono 2 wagony żółtego cukru. Cukier ten, który przeznaczony był dla mieszkańców Krakowa, zbrodnicza ręka oddała za grube sumy do użytku fabrykantom cukierków.

Ob, te cukierki! We Lwowie także mamy ich aż taki nadmiar, że — jak wiadomo — jeden z członków delegacyi amerykańskiej wytknął ten abusus. Zarządzona konfiskata dała nadzwyczajne wyniki. Ale teraz na nowo wyłazić zaczynają cukry, zwłaszcza w zakątkach, gdzie rzadko zaziera oko władzy. Wartoby ponowić przeciw nim akcyę.

— **Uniwersytet żołnierski.** W piątek, dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali Instytutu mineral. (ul. Długosza l. 6) odczyt prof. dr. Tokarskiego „Nasze skarby" z demonstracyami.

— **Delegatów na Sejm nauczycielski** wzywa się, aby bezzwłocznie zjawili się w biurze T. N. S. W. osobiście z następującymi dokumentami: policyjną kartą identyczności, pasportem polskim lub legitymacyą urzędniczą.

Niestawienie się do czwartku d. 10 b. m. w południe spowoduje utratę możności uzyskania przypustki na wyjazd.

Biuro T. N. S. W. (Małeckiego 5) otwarte od godz. 9 rano.

— **Egzaminy nauczycielskie.** Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podaje do wiadomości, że osoby pragnące zdać w roku szkolnym bieżącym państwowy egzamin nauczycielski w charakterze eksternów, składać winny podania w państwowych seminaryach nauczycielskich w Warszawie, Kapucyńska 21, w Kielcach, Solcu nad Wisłą, Lublinie i w Piotrkowie przed 1 maja r. b.

Do podania dołączyć należy: a) metrykę urodzenia, b) życiorys własnoręcznie napisany, c) posiadane świadectwa szkolne, d) spis przestudyowanych podręczników i przeczytanych książek, e) świadectwo lekarskie o stanie zdrowia, f) jedną fotografią opatrzoną własnoręcznym podpisem kandydata, g) opłatę w wysokości 30 mk. (45 kor.)

Dyrekcye seminaryum udzielają bliższych informacyi. Nauczyciele czynni, a nie wykwalifikowani nie będą zdawali egzaminów w seminaryach nauczycielskich, lecz przed specyalnemi komisyami przy inspektorach szkolnych okręgowych. O terminach tych egzaminów nastąpi oddzielne zawiadomienie.

— **Egzamina** w Akademii handlowej we Lwowie, dla kandydatów, którzy uczyli się prywatnie, odbędę się dnia 23 kwietnia b. r. o godzinie 8 rano.

Podania należy wnosić do dyrekcyi ul. Skarbkowska l. 39 najdalej do dnia 16 kwietnia. Taksa wynosi 24 koron od przedmiotu.

— **Kursa handlowe.** Celem omówienia kursu handlowego M. Christofa, zaprasza zarząd uczenice na dzień 11 kwietnia na godzinę 9 rano.

— **Kurs dla praktykantów w Instytucie głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie.** Ministerstwo W. R. i Oi. P. urządza w gmachu instytutu głuchoniemych i ociemniałych kurs, mający na celu dać praktykantom instytutu i osobom pragnącym poświęcić się w przyszłości nauczaniu głuchoniemych, odpowiednie przygotowanie. Kurs obliczony jest na 8 tygodni, od 3-go kwietnia do połowy czerwca. Osoby, które ukończyły gimnazyum, seminaryum nauczycielskie lub duchowne, jakoteż słuchacze Uniwersytetu, pragnący wziąć udział w kursie, powinny zgłoszenia swe na piśmie adresować do kierownika kursu (Kancelarya Instytutu głuchoniemych i ociemniałych, plac 3 Krzyży 6), załączając bieg życia i studyów dotychczasowych. Liczba uczestników będzie ograniczona. Informacyi udziela kancelarya między godz. 9—10 i 12—4.

— **Organizacya słuchaczek** Uniwersytetu Jagielońskiego i komisya kwalifikacyjna słuchaczek podają do wiadomości, że legitymacye uprawniające do zapisu na letnie półrocze wydaje się tylko do 15 b. m. włącznie w Collegium novum I. p. sala 41 od godz. 3—4 30.

Po upływie tego terminu legitymacyi nie będzie się już wydawać. Do zgłoszenia obowiązane są wszystkie koleżanki bez względu na to, czy posiadają już legitymacye, czy też nie. Koleżanki zamiejscowe mogą się zgłaszać listownie, załączając legitymacye.

— **Delegatów na Sejm nauczycielski** uwiadamia Zarząd Główny Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i P. T. P., że specyalny pociąg sejmowy wychodzi ze Lwowa w sobotę, dnia 12 b. m., o godzinie 12 w południe. Pociąg ten zatrzymuje się na poszczególnych stacyach pośrednich dla delegatów z prowincyi. Do Rzeszowa przybędzie on o godzinie 7 wieczorem, do Krakowa o godz. 1-szej w nocy, do Warszawy o godz. 11 minut 15 przed południem w niedzielę.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek, 10 kwietnia, o godz, 6 wieczorem „Winobranie", operetka w 3 aktach Nedbala.

W piątek, 11 kwietnia, o godz. 2·30 po poł. „Przedstawienie operowe", urządzone przez prof. Czesława Zarembę.

W piątek, 11 kwietnia, o godz. 6 wieczorem „Zawód", sztuka w 3 aktach M. Szukiewicza.

W sobotę, 12 kwietnia, o godz. 6 wieczorem „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego.

W niedzielę, 13 kwietnia, o godz. 2 30 po poł, „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

Gmach przy ul. Ossolińskich l. 10.

We czwartek dnia 10 kwietnia o godz. 6·30 wieczorem po raz pierwszy „Wesele przy latarniach", operetka J. Offenbacha; „Pomyłka Pana Labineta", komedya Meilhaca i Halevy'ego; „Nazajutrz po ślubie", wodewil z francuskiego.

W piątek dnia 11 kwietnia o godz. 6 30 wieczorem „Wesele przy latarniach", operetka J. Offenbacha; „Pomyłka Pana Labineta", komedya Meilhaca i Halevy'ego; „Nazajutrz po ślubie", wodewil z francuskiego.

Dziś w teatrze wodewilowym będzie po raz pierwszy wystawioną operetka Offenbacha p. t. „Wesele przy latarniach", wyreżyserowana przez p. Bol. Folańskiego. Obok p. Dracowej i Krajewskiej w roli Małgorzaty po raz pierwszy wystąpi operowa śpiewaczka p. Zofia Iwińska z Warszawy. Jak poprzednie operetki Offenbacha, tak i ta w kołach muzycznych wzbudziła zainteresowanie ze względu na piękną kompozycyę muzyczną francuskiego mistrza.

Stabat Mater Pergolesego wykona we wtorek 15 kwietnia o god. 4 po połud. chór Konserwatoryum gal. Towarzystwa muzycznego pod dyr. prof. A. Sołtysa. Sola pp. E. Kopaczyńska i St. Krochmalnicka. Orkiestra Konserwatoryum ze współudziałem członków orkiestry Teatru.

Bilety po 3 kor. i 2 kor. w księgarni Seyfartha, ul. Akademicka.

(p) **„Ekran",** polskie czasopismo kinematograficzne okazało się przed kilku dniami w nader wytwornej szacie. Zeszyt zdobią niezwykle pięknie odtworzone fotografie wybitnych artystów i artystek kinematograficznych, reprodukcye efektownych scen z dramatów filmowych, ogłoszeń, reklam, artystycznych afiszów.

Poza bogatą częścią ilustracyjną i reklamową, czytamy w tym zeszycie szereg ogólnie interesujących artykułów. Jan Stulerski w szkicu „Film a społeczeństwo", podaje historyę kinoteatru i stosunku społeczeństwa do niego. J. Mario („Plany zamachu na teatr świetlny") powstaje przeciw upaństwowieniu kinoteatrów, co już nastąpiło n. p. w Finlandyi, Jugosławii i na Węgrzech, gdyż to wstrzymuje swobodę rozwoju, polegającą na wzajemnej rywalizacyi przedsiębiorców. Następnie zaznajamiamy się z rozporządzeniami dotyczącemi cenzury filmów, a w „Kronice naukowej" inż. K. Löffinger omawia nową lampę projekcyjną. Zeszyt zamykają „Wiadomości bieżące" i „Przegląd pism".

„Ekran" jest tak redagowany, że i dla niefachowców przynosi wiele zajmujących nowin.

Konkurs im. I. J. Paderewskiego. W celu uczczenia całożyciowej działalności muzycznej i patryotycznej I. J. Paderewskiego Komitet Towarzystwa muzycznego w Lublinie ogłasza konkurs imienia I. J. Paderewskiego dla pianistów i pianistek narodowości polskiej nie starszych nad lat 30.

Warunki konkursu: Pragnący wziąć udział w konkursie winni: 1. Przed dniem 1 czerwca 1919 r. nadesłać listem poleconym pod adresem: Lublin, Tow Muzyczne, (Kapucyńska 7, II. piętro): a) oświadczenie własnoręcznie podpisane, że pragną stanąć do konkursu (imię, nazwisko, miejsce zamieszkania, dokładny adres), b) metrykę urodzenia (kopię), c) program, jaki mają zamiar grać.

Uwaga: Dane te zachowane będą w ścisłej tajemnicy aż do otwarcia konkursu; o zgłoszeniu kandydaci otrzymają potwierdzenie.

2. Stawić się w dniu 27 czerwca o godz. 12 w poł. w lokalu Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, w celu wylosowania kolejnych numerów gry oraz wpłacić 30 koron wpisowego.

3. Zagrać przed Sądem konkursowym: a) utwór J. S. Bacha lub epoki Bachowi współczesnej (polifoniczny), b) sonatę L. v. Beethovena (całą), c) dwa utwory epoki romantycznej lub współczesnej: jeden większy o szerszej linii melodyjnej i większych trudnościach technicznych, drugi mniejszy, przyczem jeden z tych utworów winien być dziełem kompozytora polskiego.

Sąd konkursowy stanowić będą: Delegowany przez Ministerstwo sztuki i kultury kierownik wydziału muzyki prof. Felicyan Szopski, uproszeni przedstawiciele Tow. Muzycznego i Konserwatoryum w Warszawie, przedstawiciele Lwowa, Krakowa, Poznania oraz uproszeni inni wybitni muzycy polscy.

Sąd konkursowy przyzna trzy nagrody: I. nagroda Ministerstwa sztuki i kultury 5000 kor. II. nagroda miasta Lublina 3000 kor. III nagroda Tow. Muzycznego w Lublinie 2000 kor.

Laureaci obowiązani są wziąć udzia w „Koncercie Laureatów" 2 lipca 1919 r., na którym wraz z dyplomami wręczone im będą nagrody.

Otwarcie konkursu w sobotę dnia 28 czerwca 1919 r.

Publikacya o Ukrainizmie. Ukazała się na półkach księgarskich praca dr. W. Mejbauma w języku francuskim: *Étude sur l'ukrainisme*. Jest to publikacya biura archiwalnego Komisyi Rządzącej, przeznaczona dla zagranicy, która zawsze jeszcze wymaga jasnych, dokładnych i prawdziwych informacyi o stosunkach u nas.

Na Fundusz rodzin po żołnierzach

2-go pułku strzelców lwowskich, poległych w obronie miasta Lwowa, złożyli w marcu b. r. na ręce Komitetu oficerskiego:

Adjutantura pułku kor. 20·14.

I. Baon przez kpt. Sikorskiego kor. 2698 21; sztab baonu kor. 268 53, 1 komp. kor. 349 05, 2 komp. kor. 1777·10, 3 komp. kor, 293·53, ppor. Pfeiffer kor. 10.

II. Baon przez kpt. F. Andrusiewicza kor. 14.659·86 z tego kpt. Andrusiewicz kor. 1000 za osobiście zdobyty karabin masz., oficerowie i żołnierze w asygnatach polsk. poż. państw. kor. 10000, oraz kor. 3283·44 w gotówce (z czego ppor. Łoziński zebrał kor. 1200), do puszek: sztab baonu kor. 107 26, 5 komp. kor. 153·24, 6 komp. kor. 3538, 7 komp. kor. 80·54.

III. Baon do puszek i na listę składkową: 10 komp. kor. 133·10, 11 kom. kor. 366·24, 12 komp. kor. 1047·42.

Zarząd koszar kor. 126 11 komp. wartow. kor. 84·66, pchor. L. Szulc kor. 40, plut. J. Horsztowski kor. 711, plut. Czaplicki na listę kor. 571, jedn. szor. W. Lang kor. 36, kantyna wojsk. 2-go p. strzelców lwow. kor. 120, Gospoda żołnierza polsk. kor. 23. Miejska Straż obyw. centrala kor. 480, III. dzielnica ker 752·10, VI. dzielnica kor. 392.

Gimn. żeńskie W. Niedziałkowskiej 102 kor., Zakład nauk. żeńsk. p. Strzałkowskiej 200 kor., S. S. Urszulanki 125 kor., gimn. żeńsk. im. Słowackiego 100 kor. S. S. Sacré-Coeur 131·60, Polskie Tow. Pedag. 50 kor., Zarząd kuchni funkcyonaryuszy państw. 137 kor., Związek niewiast katol. 63 kor., p. Zofia Łukasiewiczowa 100 kor., dr. Kurysiówna 30 kor., dr. Jakób Owiński 75 kor., dr. Piepes-Poratyński 10·04 kor., cukiernia „Sport" 3·24 kor., Sklep ziemianek 15·74 kor., Biuro rozdawnictwa kart kontrolnych dzielnicy II, 6 50 kor.

Razem złożono w lutym i marcu b. r. 28.284·05 koron.

Puszki składkowe (30) wykonała firma M. Bendla, licząc tylko koszta robocizny.

Z sali koncertowej.

Niedzielny koncert na rzecz Zjednoczonego Komitetu pomocy dla polskiej ludności miasta Lwowa wypadł doskonale, a szczelnie zapełniona sala Towarzystwa muzycznego świadczyła wymownie o sympatyi publiczności dla filantropijnych celów tej produkcyi.

Jej program, obfity i urozmaicony, przedstawiał się okazale. Znaleźć w nim można było, czego tylko dusza zapragnie na koncercie, a więc: szereg produkcyj instrumentalnych i choralnych, liczne popisy solowe, śpiewy i deklamacye. Jedyny zarzut, jaki byłby uzasadniony, odnosić się musi do niewygodnej dla wielu uczestników pory koncertu (Początek naznaczono na godz. pół do 12!). Z tego powodu liczne były spóźnienia, a piszący te słowa również nie może zdać sprawy z pierwszej części popisów, między którymi brawurowa gra zaszczytnie znanej pianistki p. Janiny Illasiewiczówny, miała podobno odnieść sukces pierwszorzędny.

Przepiękna interpretacya pieśni polskich, utworów Chopina, Niewiadomskiego i Waltera, zjednała p. Stan. Argasińskiej-Choynowskiej entuzyastyczne oklaski. Niejednokrotnie wymieniałem liczne zalety tej jako śpiewaczki koncertowej tak wykwintnej artystki, mogę tylko dodać, że i tym razem udało się p. Argasińskiej wywołać głębokie na słuchaczach wrażenie. Na punkcie sukcesów wokalnych rywalizował z nią p. Fran. Bedlewicz, który wzorowo pod względem intonacyi i frazy odśpiewał kilka pieśni i aryę Moniuszki z „Strasznego dworu". Ten ostatni utwór wymaga nieco subtelniejszego cieniowania i pewnego liryzmu, który — jak dotąd — jeszcze nie charakteryzuje śpiewu p. Bedlewicza.

Bardzo zajmującemi były deklamacye prof. Czesława Krzyżanowskiego, pieśni Galla i Niewiadomskiego mówione przy akompaniamencie fortepianu. Bezpośrednie łączenie deklamacyi z muzyką ma pewne ujemne strony i nastręcza — jak wiadomo — znaczne trudności. Szczególnie pieśń Galla „Gdybym był młodszy" trafiła dzięki talentowi i znakomitej dykcyi prof. Krzyżanowskiego, do przekonania słuchaczów.

Podnieść jeszcze należy z prawdziwem uznaniem współudział znanego już z popisów w ubiegłym sezonie chóru uczniów-żołnierzy „Harfa" (dyrygent p. Roman Belohlavek)

i orkiestry 1 pułku strzelców pod batutą p. Adama Osady. Z szczerem zadowoleniem powitała publiczność wstępującą na estradę pierwszą polską orkiestrę wojskową. Nienaganny ten zespół intonuje czysto, gra rytmicznie i jest utrzymany w muzycznej karności. Dzięki doskonałemu soliście (trąbka) pieśni Karłowicza instrumentowane wypadły bardzo dobrze, niemniej podobał się ogólnie utwór A. Wrońskiego „Lutnia polska“, rodzaj „potpouri“ złożonego z pieśni patryotycznych.

Akompaniowali na przemian p. Lilly Krobicka i p. Stefan Barański.

Fr. Neuhauser.

Rozwój dziennikarstwa — zanik lasu.

Powyższy nagłówek brzmi nieprawdopodobnie, a przecież tak jest w istocie: rozwój dziennikarstwa — to zanik lasu. Stany Zjednoczone, kraj do niedawna jeszcze posiadający ogromne przestrzenie lasów, doszły wskutek zapotrzebowania swego przemysłu, szczególnie papierowego, do takiego wyczerpania lasów, że materyał drzewny dla wyrobu papieru sprowadzają z Kanady. Jeśli dziennikarstwo amerykańskie będzie nadal w tym samym stopniu rozwijać się jak dotychczas, to — zdaniem ekonomistów — do lat 30 Stany Zjednoczone wcale nie będą miały lasów.

Wszystkie bowiem dzienniki drukują się na papierze, którego jedną z głównych części składowych jest drzewo, a raczej błonnik drzewny. Ten bywa pozyskiwany z drzew bądź to sposobem mechanicznym, bądź też na drodze chemicznej i o ile nie idzie o papier szczególnej jakości, n. p. dokumentowy, zastępuje szmaty. Papier używany do druku nie wymaga szczególniejszej jakości, zatem przymieszka miazgi drzewnej stanowić może dość znaczny procent. Oczywiście im większy procent drzewa przydamy, tem lichszy będzie produkt.

Do wyrobu papieru nadają się prawie wszystkie drzewa, głównie jednak używane są drzewa iglaste, a w szczególności świerk, sosna i jodła.

Statystyka wyrobu papieru okazuje ogółem gwałtowny wzrost papieru drzewnego. W r. 1904 wyrabiały amerykańskie fabryki 1.300.000.000 kilogr., niemieckie 800 mil. kilgr., anh. 2.500 mil. kg., razem zatem 4.600 milionów kilogramów. W r. 1907 wyrobiono natomiast już 7.000 mil. kg.; wzrost wynosił 2.400 mil. kg. = 52 prc., czyli rocznie przeciętnie 800 mil. kg. = 17 prc. W samej Szwecyi przerobiono w tym roku na papier 3.500.000 sztuk drzewa t. j. około 1,750.000 metrów kubicznych, w którym to celu trzeba było ściąć drzewostan rosnący na powierzchni około 7.000 hekt., czyli około 12.000 morgów.

Popyt na papier gazetowy, szczególniej w Ameryce, wzrasta nagle, n. p. w ostatnch 7 miesiącach r. 1911 otworzono w Stanach Zjednoczonych 81 nowych fabryk. Te fabryki wyrabiać miały dziennie około 1000 tonn papieru gazet. Ponieważ z 1 metra sześć. drewna uzyskać można 260 kg. papieru, przeto na wyróbkę 1000 tonn papieru potrzeba zużyć 4000. rocznie zaś przy 300 dniach roboczych 1,200.000 metrów kubicznych drewna. Jeżeli przyjmiemy 250 m. sześć. na 1 hektar, to trzeba celem uzyskania tej masy drzewnej poddać wyrębowi rocznie około 5000 hektarów = około 9000 morgów przestrzeni leśnej.

Jakże sprawa przedstawia się w odniesieniu do Galicyi. Wedle planu gospodarczego postępując. można użytkować u nas rocznie około 22.000 hektarów lasu. Gdyby więc lasy nasze składały się wyłącznie tylko ze świerka, potrzeba przeznaczać rocznie około ćwierć powierzchni leśnej na materyał drzewny dla wyrobu papieru. Lecz ponieważ dwie trzecie powierzchni Galicyi porastają lasy iglaste, przeto na ten cel trzebaby wyrębywać rocznie dwie trzecie powierzchni.

Sława wynalazku wyrobu papieru z drewna przysługuje pewnemu niemieckiemu księdzu katolickiemu, a pierwsza gazeta na takim papierze wydrukowana, pojawiła się w Saksonii pod tytułem: *Das sächsische Frankenberger Kreisblatt.* Tutaj też w Saksonii powstała w roku 1851 pierwsza fabryka wyrobu papy drzewnej dla fabrykacyi papieru, w Austryi zaś dopiero w r. 1857. Pierwsza fabryka chemiczna, dla wyrobu papieru z celulozy zbudowaną została na kontynencie w r. 1871.

Do jakich cyfr dochodzi zapotrzebowanie papieru, a zatem i masy drzewnej, niechaj wskaże następujący przykład:

Znany Lord Northclife, poprzednio zwykły Alfred Charles Harmsworth, właściciel dziennika *Times*, *Daily Mail*, illustrowanego *Daily Mirror* (który sam jeden okazuje się dziennie w 850.000 egzemplarzy) i wielu innych, ogółem 60 gazet i czasopism spotrzebowywał przed wojną papieru w wartości 25 milionów franków. By więc swe zapotrzebowanie roczne mieć regularnie pokryte, zakupił w Nowej Funlandyi 5050 klm. lasów i urządził na miejscu fabrykę, przerabiającą rocznie około 16 milionów pni na papę drzewną którą własną koleją przewoził do morza i własnymi okrętami do Anglii. U ujścia Tamizy posiada Northclife własną fabrykę papieru, w której miesięcznie wyrabia się około 100.000 centnarów papieru, czyli rocznie około 12 milionów centnarów. Przyjąwszy nawet 400 m. kw. na 1 hektarze, potrzeba na ten cel rocznie wyrębywać około 12.000 hektarów = około 22.000 morgów lasu, t. j. połowę rocznej przestrzeni w Galicyi do użytkowania dopuszczalnej.

O wiele więcej papieru spotrzebowują gazety nowojorskie, szczególniej dla swych numerów niedzielnych. W r. 1907 każdy taki numer niedzielny sześciu największych gazet obejmował przeciętnie 60 stron, a kosztował tylko 10 centymów. W r. 1906 gazeta *New York Herald* dodała do jednego z numerów dodatek aż w 800.000 egzemplarzach, każdy o 96 stronicach. Dla tego jednego numeru trzeba było na papier zużyć tyle drzewa, ile go rośnie na 400 hektarach lasu.

Wobec takich cyfr zachodzi zupełnie uzasadniona obawa, że jeśli rozwój dziennikarstwa w tym samym stopniu dalej pójdzie niebawem zabraknie ogółem drzewa do wyrobu papieru. Czyni się zatem próby celem zastąpienia drzewa innym surowcem, jak słomą, kukurudzianką, badylami bawełny etc. lecz nadzieje w tem pokładane jeszcze się nie ziściły.

Natomiast zamierza Edison przeprowadzić radykalną kuracyę i papier zastąpić bardzo cienkiemi kartkami z niklu. Książka z niklowego papieru na palec gruba może mieć 40.000 stronic a użyć tylko pół kg. Niestety jednak niklowy papier nie przyjmuje czernidła drukarskiego. Edison idzie jednak dalej i zapowiada, że ludzkość dojdzie do takiego stopnia doskonałości, iż arkusz papieru, chociażby nawet niklowy wejdzie jedną stroną do maszyny zupełnie czysty, druga strona zaś ukaże się już jako książka, nawet i oprawna.

Ufając tedy geniuszowi Edisona sylwani nasi mogą pocieszyć się, że przecież dziennikarstwo nie zniszczy lasu.

Inż. *C. Kochanowski.*

GOSPODARSTWO I HANDEL.

„Przegląd Rybacki“. Polska słynęła ongi z bogactw gospodarstwa rybnego. Lwów nasz n. p. prowadził w dobie swego rozkwitu bardzo rozległy handel rybami. W całym zresztą kraju ryb był dostatek. Wystarczy zajrzeć do rejowskiej księgi „Żywota człowieka poczciwego“, by przekonać się, że ziemianin ówczesny niemałą do tego przykładał wagę, by mieć własne szczuki (szczupaki), liny, karpie — i miał też je istotnie w bród.

Niestety, jak wiele innych rzeczy, poszło w niwecz także bogactwo rybne. W Królestwie Polskiem było pod tym względem lepiej jeszcze do ostatnich czasów, lecz u nas w Galicyi — wiadomo — ogół już od szeregu lat widywał rybę tylko na wigilijnym stole.

Może teraz w naszej wskrzeszonej Polsce poprawią się stosunki rybne również.

Jako pomyślny w tej mierze horoskop powitać należy energię Centr. Tow. Roln. w Warszawie, którego Wydział Rybacki nie na żarty bierze się do pracy. Owocem jej między innemi jest stworzenie *Przeglądu Rybackiego*, organu poświęconego wszystkim dziedzinom rybactwa polskiego, pod kierunkiem dr. Franciszka Staffa a redakcyą Włodzimierza Kulmatyckiego.

Mamy przed sobą dwa początkowe zeszyty tego miesięcznika i z prawdziwem zadowoleniem stwierdzić musimy, że stanął on odrazu na wysokości zadania, dobrze świadom, jak ono doniosłe.

Przegląd Rybacki poświęca baczną uwagę zarówno rybactwu dzikiemu (rzecznemu i na jeziorach), jak niemniej stawowej hodowli ryb, biologii ryb i wód, wreszcie sportowi wędkarskiemu. Spotykamy tu kapitalne prace, jak np. Włodz. Kulmatyckiego o rasach karpia, o Galicyi wschodniej i rybactwie; dr. Schechtla w sprawie dorzecza Dunajca, St. Barańskiego o organizacyach handlowych producentów ryb stawowych i u nas i zagranicą i i. a w ich rzędzie cenne wskazówki miesięczne, sprawozdania z targu rybnego, przegląd piśmiennictwa i t. d.

Na podniesienie zasługuje także bardzo staranne opracowanie literackie, któremu niezawsze w wydawnictwach tego pokroju poświęca się dostateczną troskliwość.

Wycofanie not koronowych w zajętych przez Włochów terytoryach, ma się rozpocząć niebawem. Będzie ono przeprowadzone w ten sposób, że za 1 koronę wydawać się będzie gotówką 40 centymów, a na resztę bony, płatne po pewnym czasie. Obecnie za 250 koron płaci się 100 lir. Celem przeprowadzenia powyższego rozporządzenia z d. 9 b. m., będzie zamknięta granica, aby nie dopuścić wwozu nowych banknotów.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Sprawa zasiłków.

Warszawa. (PAT.) Delegat dr. Gałecki wraz ze swoimi referentami odbył wczoraj dłuższą konferencyę w sprawie zasiłków dla dotkniętych skutkami wojny, w sprawie nawozów sztucznych, oraz w sprawie zasiewów.

Obradom przewodniczył p. Serwatowski.

Po przeprowadzonej dysknsyi wybrano 3 komisye. Do pierwszej komisyi w sprawie świadczeń wojennych i odszkodowań za szkody wojenne weszli pp. Serwatowski, Diamand, Loewenstein, Kiernik i Adam. Do komisyi dla spraw rolnych wybrani zostali pp. Bauer, Stapiński, Sredniawski, Godek. Do komisyi technicznej weszli pp. Sliwiński, Buf, Hausner, Stesłowicz i Marek.

Komisye odbędą konferencye z odnośnemi Ministerstwami resortowemi.

W sprawie Gdańska.

Warszawa. (PAT). W sprawie delegacyi posłów Związku ludowo-narodowego, jaka przedwczoraj udała się do ambasadora francuskiego p. Prallona celem wyrażenia niepokoju z powodu wieści o mającym nastąpić transporcie wojsk Hallera drogą lądową i z powodu powstającej stąd obawy, że przynależność Gdańska do Polski może się stać problematyczną, podaje *Gazeta Poranna* następującą wiadomość:

Ambasador Prallon oświadczył we formie jak najbardziej kategorycznej, że sprawa przewozu wojsk gen. Hallera z Francyi nie pozostaje w najmniejszym związku z kwestyą przynależności Gdańska do Polski. Jeżeliby zaś ktoś chciał wysnuć jakieś wnioski, to, sądząc z tekstu depeszy Havasa w sprawie przemarszu wojsk Hallera należałoby raczej sądzić odwrotnie. Że sprawa przynależności Gdańska przesunęła się raczej w kierunku dla Polski korzystnym, świadczy o tem wyraźne i kategoryczne zastrzeżenie marszałka Focha. Co się tyczy powrotu wojsk Hallera, ambasador wyraził się o transporcie lądowym bardzo optymistycznie jako o najdogodniejszym i najszybszym.

Berlin, (PAT). *Berl. Tcgbl.* dowiaduje się z Hagi, że wedle wiadomości z Paryża, prasa angielska uważa kwestyę Gdańską za załatwioną. Rada 4 zadecydowała, że Gdańsk ma być wolnym portem i nie myśli tego tak ciężko osiągniętego rezultatu uzupełniać najmniejszą zmianą. Nadto według doniesienia prasy angielskiej stanowisko Polaków w Paryżu w ostatnim czasie jest wielce utrudnione przez oświadczenie żydów, że są w Polsce prześladowani.

Posłowie wschodnio-galicyjscy u Naczelnika Państwa.

Warszawa. (PAT). Wczoraj po południu przyjął Naczelnik Państwa Piłsudski posłów wschodnio-galicyjskich Serwatowskiego, Baworowskiego, Hausnera, Sliwińskiego i Stesłowicza.

Przedmiotem obrad była sytuacya pod Lwowem.

Rokowania polsko-litewskie,

Warszawa. (PAT). Rokowania polsko-litewskie rozpoczęte w grudniu r. z z byłym gabinetem Waldemarasa, a później kontynuowane przez Rząd polski z gabinetem Plesewicza, są na najlepszej drodze. Przed kilku dniami przybył do Warszawy litewski kuryer dyplomatyczny Awilanis, który zapowiedział, że w najbliższym czasie po ukonstytuowaniu się nowego rządu litewskiego, ten nowy rząd poczyni ze swej strony kroki, celem zainaugurowania stałych stosunków dyplomatycznych między obu państwami. Ze strony litewskiej wymieniają już kandydata na stanowisko posła litewskiego w Warszawie. Nawiązanie bezpośrednich stosunków dyplomatycznych między obu narodami, ułatwi wynalezienie wspólnej platformy politycznej i umożliwi w myśl ideałów przeszłości i tradycyi, zgodne współżycie obu bratnich narodów.

Nowy prezydent Litwy.

Kraków. (Radyo z Nauen). Taryba litewska wybrała jednomyślnie Antoniego Swetona prezydentem Litwy.

Ze wschodniej Ukrainy.

Kraków. (Radyo z Nauen). We wschodniej Ukrainie przeszła konnica wojsk sowietów koło Kowla na stronę Ukraińców.

Wstrzymanie demobilizacyi francuskiej armii.

Berlin. (PAT.). *Berl. Tagbl.* dowiaduje się z Genewy, że według wiadomości z Paryża, rząd francuski uchwalił wstrzymać demobilizacyę armii francuskiej do dnia 15 maja b. r.

Nowa sztuczka prasy niemieckiej.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi z Berlina: *Berl. Tagbl.* dowiaduje się, że faktycznie istnieje ultimatum Wilsona. Wilson musiał odnieść wrażenie, że mimo jego stanowiska gotowego do koncesyi, przecież usiłowano odwieść go od pierwotnej postawy 14 jego punktów. Obecnie ultimatum może być rozumiane tylko w ten sposób, że wpływa on także na położenie w Europie, na które patrzy dzisiaj o wiele bystrzejszym wzrokiem aniżeli w dniu przyjazdu, tudzież, że poszedł już daleko poza granice tego, co uważał za dopuszczalne. Amerykanie w Paryżu mówią już otwarcie o możliwości, że Ameryka zastrzeże sobie wolną rękę, aby w razie potrzeby zawrzeć pokój odrębny, w którym to celu Wilson powróciłby znowu do Europy.

Odessa w rękach bolszewików.

Berlin. (BK.) *Berl. Tagbl.* donosi z Zurychu, że wedle wiadomości nadeszłych z Rossyi, Odessa została zajęta przez wojska sowietów.

Na Ślązku.

Cieszyn. (PAT.) Komunikat Rady narodowej cieszyńskiej. Wszystkie oznaki na Slązku obecnie wskazują na zbliżające się doniosłe wypadki. Czesi po zerwaniu przez się umowy paryskiej twierdzą teraz, że wyznaczona przez komisyę koalicyjną linia demarkacyjna jest właściwą granicą polsko-czeską na Slązku. Wybuchają coraz częściej drobne zatargi między Czechami a Polakami, które załatwia komisya koalicyjna, lecz do tego też obecnie ogranicza się obecna jej działalność. Delegat Rządu warszawskiego p. Zamorski wyjechał z Cieszyna. W atmosferze czuć się daje jakby cisza przed burzą.

Francya a Polska.

Kraków. (Radyo z Paryża). Na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent odczytał pismo, które otrzymał od Marszałka Sejmu polskiego. Izba uchwaliła przyjąć je do wiadomości, poczem przemawiał minister spraw zagranicznych p. Pichon. Oświadczył on swoje wielkie uznanie dla wyrażonego przez prezydenta Izby pozdrowienia dla Polaków, którzy pozostaną zawsze wiernymi sprzymierzeńcami Francyi.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya

z dnia 10 kwietnia rano.

Dywizya lwowska gen. Jędrzejewskiego. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała Zboiska, Zamarstynów, Żółkiewskie przedmieście, Podzamcze, Zniesienie, Kościarnię, Kulparków, Skniłów i okolicę dworca głównego. Minierki ukraińskie z Glancówki ostrzeliwały Persenkówkę. Nasza artylerya ostrzeliwała minierki nieprzyjacielskie w Malechowie i pozycye ukraińskich bateryj. Pozatem zwykła akcya patroli. Na przedpolu wzięto kilku jeńców.

6
O. SOYKA.

Pojedynek mocarzy.

Powieść z życia i fantazyi miliarderów.

(Przekład).

(Ciąg dalszy).

II.

Oko w oko.

Biuro Eryka Sarto mieściło się przy jednej z przemysłowych ulic N. Jorku.

Na pierwszy rzut oka było to biuro, jak każde inne — tylko, że niezwykle jasne i przestronne. Niemniej, jak dziewięć okien oświetlało tę salę: sześć z frontu, trzy z boku. Urządzenie miało cechy wielkiej prostoty. Długi stół, uginający się pod ciężarem książek, pism i instrumentów, ustawiony prostopadle do ściany o sześciu oknach, pozostawiał po obu bokach ledwie wąskie przejście. Tym sposobem pokój był podzielony na dwie połowy. Część przednią, pomiędzy drzwiami wchodowemi a stołem, przeznaczono dla gości, drugą zajmował wyłącznie sam Sarto. Tu wprost naprzeciw drzwi znajdował się jego fotel.

Jako osobliwość urządzenia zapisać wypada wielką liczbę zwierciadeł, poustawianych i porozwieszanych, jakoteż aż cztery aparaty telefoniczne na stole. Co do zwierciadeł, to przy bliższem przyjrzeniu się można było stwierdzić, że wszystkie one dały się obracać w koło swej pionowej i poziomej osi.

Właściwy nerw niewidocznych urządzeń, jakie tu istniały, stanowiła czarna tablica z klawiaturą maskowanych guzików, znajdująca się po prawej stronie fotelu Sarty. Nieraz w czasie rozmowy wąska, wypielęgnowana ręka gospodarza grała nerwowo po tej tablicy, a trzeba wiedzieć, że każdy guzik na niej miał specyalne przeznaczenie. Pociśnięcie jednego klawisza regulowało układ kamery, rzucającej na ciemne tło obraz, który następnie, dzięki systemowi zwierciadeł, odbijał się na powierzchni drobnego lusterka, umieszczonego obok klawiatury. Po drugiej jej stronie znajdowało się inne lusterko, inną część przestrzeni ukazujące, tak, iż gościa można było ciągle i dokładnie obserwować, wcale nie podnosząc nań oczu.

Równocześnie najrozmaitsze zmyślne aparaty chwytały, w razie zaś potrzeby utrwalały każdy dźwięk, najlżejszy nawet szelest. Także ukrytą broń palną można było zapomocą klawiatury w ruch wprawić i wyloty jej skierować w dowolną stronę, a przyrządy elektryczne, tak samo niewidoczne, miały na celu wydanie gościa w razie potrzeby zupełnie w ręce pana domu.

Całe zaś to urządzenie stworzyła pomysłowość Eryka Sarto, który w chwilach wolnych zwykł był studyować nowe wynalazki i dawać im nowe zastosowanie. Dzięki temu właśnie był wstanie jednym ruchem palca dokonywać rzeczy, dla których w zwykłym trybie potrzebaby herkulicznej pięści, lub stalowych iście muskułów.

Nazajutrz rano po spotkaniu u Ekdala Frounera jawiła się w biurze Eryka Sarto Marfa Awdotjewna. Poważna, jak zawsze, nie umiała jednak ukryć niejakiego przygnębienia.

Sarto wskazał jej fotel, nie zadając przybyszce żadnych pytań i Marfa przemówiła pierwsza.

— Na zwłokach Henryka Frounera znaleziono jedną tylko ranę, oczywiście śmiertelną. Został bez walki ugodzony kulą z browninga w czoło.

Podała gospodarzowi kartkę papieru, na której w niewielu zdaniach streściła sam najistotniejszy wyciąg olbrzymiej pracy, dokonany przez mnóstwo osób w ciągu ostatnich godzin.

Sarto przebiegł zapiski pobieżnie wzrokiem.

— Kto ową broń kupił?

Postawił to pytanie, jako rzecz samą przez się zrozumiałą. Tak postąpiłby również każdy detektyw, a gdyby mógł na pytanie odpowiedzieć, uważałby to za koronę swych trudów. Ale z Marfą Awdotjewną sprawa nie była tak prosta. Przy jej rozległym aparacie podobne wykrycie przyjąć należało za kwestyę kilku godzin. Wszak śledziła tysiącami oczu, operowała niezliczonem mnóstwem środków. Dzięki bogactwu arkanów, praca Marfy Awdotjewny miała się do pracy zwykłego detektywa, jak efekt nowożytnego ciężkiego działa do rezultatów osiągniętych z pomocą prymitywnego łuku.

Więc było to coś wprost niesłychanego, gdy w odpowiedzi wyznała:

— Niestety, niewiadomo, kto broń ową kupił. Ktoś nieznany, w Chicago. Naboje nabył ktoś inny, a ktoś trzeci dokonał czynu. Jeszcze grają telegrafy kontynentu. Upłynęło już jednak czternaście godzin, a ja nie mogę wskazać żadnego uczestnika zbrodni!

— A więc liczba tych, którzy mogli jej dokonać, spadła do trzystu! — zauważył Sarto, gdyż wiedział, że na całym świecie istnieje co najwyżej trzysta osób, które stać było na ten zbytek, by nie dać się wytropić przez Marfę Awdotjewnę. Nie wchodziły tu w grę zręczność, ani rozum; z potęgą, reprezentowanych przez nią milionów, mogła zmierzyć się chyba inna równorzędna potęga.

— Zresztą — ciągnął Sarto dalej, podając jej album z fotografiami — poszlij to pani do owych dwu kupców. Prawdopodobnie wśród sfotografowanych osób znajdą się nabywcy rewolweru i nabojów.

Marfa skwapliwie wzięła album i przeglądając je, przywoływała różne wspomnienia. Potem poprosiła, by wolno jej było zbiór wizerunków dać zaraz komisyonerowi na rogu ulicy. Jakoż sprawę zgodnie z życzeniem Awdotjewny, załatwił przywołany służący.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Konkursa.

L. M. 20.791/19 VIII. (845 1—3)

Konkurs.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na kierownika artystycznego (dyrektora) Teatru miejskiego we Lwowie.

Stanowisko powyższe nadane zostanie od 1 lipca 1919 na razie prowizorycznie na jeden rok z tem, że w razie niewypowiedzenia przez żadną ze stron na trzy miesiące przed 1 lipca 1920, przedłuża się odnośna umowa na dalszy rok.

Kierownik artystyczny jest odpowiedzialny za całość kierownictwa artystycznego i winien ściśle stosować się do obowiązującego statutu organizacyjnego dla Teatru miejskiego we Lwowie.

Kompetenci winni się wykazać, że są obywatelami Państwa Polskiego i posiadają wymagane do powyższego stanowiska odpowiednie uzdolnienie.

Podania należycie udokumentowane wraz z warunkami kompetentów, należy wnieść w nieprzekraczalnym terminie do 30 kwietnia 1919 do Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, dnia 5 kwietnia 1919.

J. Neumann
Prezydent miasta.

Prez. 6470/19. (830 1—3)

Konkurs.

Przy sądzie apelacyjnym w Krakowie jest do obsadzenia jedna posada sędziego sądu apelacyjnego z poborami VI. klasy rangi.

Podania o tę posadę wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do dnia 30 kwietnia 1919 do prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie.

Kraków, dnia 3 kwietnia 1919.

Prezes sądu apelacyjnego:
Wolter.

Prez. 6145/19. (831 1—3)

Konkurs.

W okręgu sądu apelacyjnego w Krakowie są do obsadzenia posady sędziów z poborami IX. klasy rangi a to po jednej posadzie przy sądach okręgowych w Krakowie i Jaśle oraz przy sądach powiatowych w Brzesku, w Gorlicach, w Krośnie, w Nisku, w Nowym Targu, w Tyczynie i w Wojniczu, tudzież dwie posady sędziów zapasowych z poborami IX. rangi.

Podania o powyższe lub przy innych sądach opróżnić się mogące równorzędne posady wnieść należy w przepisanej drodze służbowej do dnia 30 kwietnia 1919 do prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie.

Kraków, dnia 2 kwietnia 1919.

Prezes sądu apelacyjnego:
Wolter.

Wyroki prasowe.

Pr. III. 19/19 (2). Sąd okręgowy jako prasowy w Krakowie na wniosek Prokuratora orzekł, że zamieszczony w Nr. 79 czasopisma „Naprzód" z datą Kraków, dnia 4 kwietnia 1919 artykuł, pod tytułem: „List z więzienia krakowskiego" zawiera w całej swej osnowie znamiona występku z art. IV., V. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dz. p. p. ex 1863, że zakazuje się rozszerzania tegoż artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuratoryę konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład jego ma być zniszczony.

Sąd okręgowy karny, Senat III.

Kraków, dnia 5 kwietnia 1919. (826)

Rozmaite obwieszczenia.

C. III. 69/19. Przeciw Aronowi Steinreichowi i Józefowi Sromowi recte Schützowi których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Dukli przez Chaima Berla Iroma pozew o rozdział współwłasności. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 4 kwietnia 1919 o 9 rano, biuro l. 5. Celem strzeżenia praw pozwanych, ustanawia się p. Schaję Steinreicha w Dukli, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie tychże w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Dukla, dnia 7 marca 1919. (840)

C. II. 69/19 (1). Przeciw Tacyanie Piech, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Grybowie przez Ksenię z Piechów Kuziak z Wawrzki pozew o 706 kor. 38 hal. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczona została audyencya do ustnej rozprawy na dzień 14 kwietnia 1919 o godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw pozwanej Tacyanny Piech, ustanawia się p. dr. Rekacha, adwokata w Grybowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Tacyannę Piech w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Grybów, dnia 24 marca 1919. (843)

C. II. 82/19 (1). Przeciw Ignacemu Pieniążkowi z Brzozowa, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Brzozowie przez Annę Michniowską z Brzozowa skargę o zapłatę kwoty 358 kor. zpn. Na podstawie skargi wyznaczono audyencyę na 23 kwietnia 1919 o godzinie 9 rano, biuro Nr. 18. Celem strzeżenia praw nieobecnego Ignacego Pieniążka ustanawia się p. dr. Antoniego Kosińskiego, adwokata w Rzeszowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie nieobecnego nazwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Brzozów, dnia 1 kwietnia 1919. (839)

C. II. 57/19. Przeciw Katarzynie Mocha córce Jana z Piątkowej której miejsce pobytu jest nie znane, wniesiony został do sądu powiatowego w Tyczynie przez Michała Banasia pozew o uznanie i intabulacyę prawa własności. Celem strzeżenia praw Katarzyny Mocha ustanawia się p. dr. Körnera adwokata w Tyczynie kuratorem. Tenże kurator zastępować ją będzie w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo dopóki taż w sądzie się nie zgłosi i pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Tyczyn, dnia 1 kwietnia 1919.

C. 48/19 (1). Przeciw Mikołajowi Klichowi i Anieli Borowcowej z Niedzielisk obecnie niewiadomych z miejsca pobytu wniesiony został do sądu powiatowego w Radłowie o zeznanie deklaracyi. Na podstawie pozwu wyznaczona została rozprawa na dzień 14 kwietnia 1919 o godzinie 10 rano. Celem strzeżenia praw Mikołaja Klicha i Anieli Borowcowej, ustanawia się kuratorem Szymona Płonkę.

Tenże kurator zastępować będzie Mikołaja Klicha i Anielę Borowcową na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Radłów, 3 kwietnia 1919. (844)

C. 39/19 (1). Przeciw Józefowi i Stanisławowi Brudom z Glinika dolnego, których miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Frysztaku przez Jana Dulębę pozew o 600 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 6 maja 1919 o 9 rano, biuro Nr. 3. Celem strzeżenia praw Józefa i Stanisława Brudów, ustanawia się p. Franciszka Kalisza w Gliniku dolnym, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie nieobecnych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Frysztak, dnia 28 lutego 1919. (842)

C. I. 40/19 (1). Przeciw Józefowi Stanisławowi Brudom z Glinika dolnego, których o miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Frysztaku przez Maryę 2-o Gałuszkową pozew o 849 kor. 90 hal. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 6 maja 1919 godzina 9 rano, biuro Nr. 3. Celem strzeżenia praw Józefa i Stanisława Brudów, ustanawia się p. Franciszka Kalisza w Gliniku dolnym, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie nieobecnych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Frysztak, dnia 28 lutego 1919. (841)

Cg. IX. 199/19 (1). Wincentemu Migdałowi w sprawie Stanisława Kołapki w Krakowie, toczącej się przed sądem krajowym cywilnym w Krakowie o 6000 kor., ma być doręczoną uchwała z dnia 4 marca 1919 Cg. IX. 199/19 (1), którą na skargę powoda wyznaczono I. audyencyę na dzień 11 marca 1919 godzina 9 rano, sala Nr. 37. Ponieważ niewiadomo gdzie Wincenty Migdał przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw kuratora w osobie p. dr. Ignacego Szado, adwokata w Krakowie.

Tenże kurator zastępować będzie Wincentego Migdała w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd krajowy cywilny Oddział IX.

Kraków, dnia 4 marca 1919. (784)

C. 40/19. Przeciw Maryi Białek i Zofii Ptasińskiej z Borzęcina obecnie niewiadomym z miejsca pobytu wniesiony został do sądu powiatowego w Radłowie o uniewaźnienie rozporządzenia ostatniej woli ś. p. Anny z Zaleśnych Ptasińskiej zpn. Na podstawie pozwu wyznaczona została rozprawa na dzień 14 kwietnia 1919 o godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw Maryi Białek i Zofii Ptasińskiej ustanawia się Jana Ptasińskiego z Borzęcina kuratorem.

Tenże zastępować będzie kurandów w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Radłów, dnia 25 marca 1919. (732)

Vr. II. 3737/14 (29). W myśl § 376 p. k. wzywa się niewiadomych właścicieli następujących przedmiotów, a to: trzech paltotów, jednego literami „J. D.", kurtki, kożuszka, dwu kap czerwonych na łóżko, pary spodni, małego dłutka i kawałka świecy, które to przedmioty w drodze publicznego przetargu za kwotę 160 kor. 55 hal. zostały sprzedane, ażeby w przeciągu roku licząc od ostatniego ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej", w tutejszym sądzie się zgłosili i prawa swe do wyżej podanych przedmiotów względnie gotówki wykazali, gdyż inaczej przekaże się tę gotówkę w swoim czasie na rzecz Skarbu Państwa.

Sąd krajowy karny, Senat II.

Kraków, 8 marca 1919. (713 1—3)

Vr. II. 723/16 (46). W myśl § 376 pk. wzywa się niewiadomego właściciela brylanta wartości zwyż 500 kor., ażeby w przeciągu roku licząc od ostatniego ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej", w tutejszym sądzie się zgłosił i prawa swe własności wykazał, gdyż inaczej brylant ten w swoim czasie jako przepadłość na rzecz Skarbu Państwa przekazany zostanie.

Sąd krajowy karny, Senat II.

Kraków, 8 marca 1919. (712 1—3)

C. VI. 86/19. Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Antoniemu Dziedzicowi i spół. wniosła M ryanna Dziedzic z Krzemienicy pozew o zniesienie współwłasności realności lwh. 51 gm. Krzemienica. Ustna rozprawa odbędzie się dnia 24 kwietnia 1919 o godz. 9 rano w tut. sądzie, biuro Nr. 2

Ustanowiony dla niego kurator Bronisława Dziedzic z Krzemienicy, będzie go zastępować w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki tenże w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział VI.

Łańcut, dnia 31 marca 1919. (731)

C. II. 46/19 (1). Przeciw Maryi Bebkiewicz vel Bebko zam. Kolis, Ludwice Bebkiewicz vel Bebko zam. Glińskiej, Juliannie Bebko zam. Kolis i Rozalii Bebko z Liska, których miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Lisku przez Anielę z Hopcusów Bebkiewicz vel Bebko pozew o zniesienie współwłasności realności obj. lwh. 389 i 391 ks. gr. gm. Lisko a to przez fizyczny dział. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 25 kwietnia 1919 o godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw powyższych pozwanych ustanawia się p. adw. dr. Witoszyńskiego w Lisku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie swych kurandów w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Lisko, dnia 22 marca 1919. (729)

C. II. 44/19 (1). Przeciw Janowi Nędza przedtem w Rakszawie wniosła Rozalia Nędza z Rakszawy do tut. sądu pozew o 482 kor. 49 hal. Ustna rozprawa odbędzie się dnia 20 marca 1919 o godzinie 9 rano w tut. sądzie.

Ustanowiony dla strzeżenia praw pozwanego kuratorem Ignacy Noga, będzie go zastępował w tej sprawie na jego koszt dopóki tenże w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Łańcut, dnia 26 listopada 1919. (730)

Amortyzacye.

Nc. XII. 453/19 (3). Na wniosek Melanii Pohlid prywatnej zam. w Krakowie ul. 5 listopada 66, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo wnioskodawczyni skradzionej w tramwaju karty zastawniczej Filii Banku hipotecznego w Krakowie z 20 grudnia 1918 L. 54.206 na obrączkę złotą i 2 pierścionki złote.

Posiadacz powyższej karty zastawniczej wzywa się, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

Sąd powiatowy cywilny, Oddział XI.

Kraków, 10 marca 1919. (666 1—3)

T. 12/19 (2). Na wniosek Esriela Gutt mana z Rzeszowa, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zaginionej książeczki wkładkowej Towarzystwa Oszczędn ści i kredytu w Gorlicach Nr. 146 na 529 kor. i na imię Esrielr Guttmana opiewającej.

Posiadacza posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 4 marca 1919. (683 1—3)

T. V. 14/19 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Józefa Walenti. Józef Walenti urodzony 17 lutego 1883 gospodarz w Starem mieście, syn Walentego i Anastazyi, mąż Wiktoryi, według zaprzysiężonych zeznań świadków Jana Sliza i Stanisława Martuli jako jeniec został zabrany do niewoli rossyjskiej i osadzony w gubernii Trembowelskiej. W dniu 3 czerwca 1915 podczas nieostrożnego obchodzenia się z bronią przez współjeńca został Walenti trupem położony i po sekcyi zwłok pochowany.

Gdy wobec powyższego jest prawdopobnem, że Józef Walenti w dniu 3 czerwca 1915 poniósł śmierć, przeto na prośbę żony Wiktoryi z Martułów Walenti, wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora adw. dr. Jana Stepka, którego zarazem ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, aż do dnia 17 sierpnia 1919 o zaginionym Józefie Walenti. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd obwodowy. Oddział V.

Rzeszów, 17 lutego 1919. (673 1—3)

T. V. 64/18 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Józefa Kochmańskiego. Józef Kochmański urodzony w r. 1888 w Sieteszy i tam zamieszkały, rolnik, mąż Jadwigi Kochmańskiej, został jako sierżant obrony krajowej 17 p. p. w r. 1915 wzięty do niewoli rossyjskiej. Według zaprzysiężonych zeznań świadka Michała Noska miał tenże Kochmański w Winnicy gub. podolskiej w dniu 1 stycznia 1916 umrzeć na kurcze żołądka w szpitalu.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Józef Kochmański umarł, przeto na prośbę Jadwigi Kochmańskiej, wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd, albo kuratora dr. adw. dr. Jana Stepka w Rzeszowie aż do dnia 31 maja 1919 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów 27 stycznia 1919. (674 1—3)

T. 24/19 (3). Włodzimierz Kopystiański urodzony 25 lipca 1876 w Pawłokomie, stanu wolnego, naczelnik Narodnej Torhowli w Brodach, który przed wybuchem wojny r. 1914 przebywał przez 2 miesiące w Przemyślu, został w sierpniu 1914 powołany, jako podoficer pospolitego ruszenia do 35 p. p, 2 komp. Zeznaniami przesłuchanego świadka Hilarego Kopystiańskiego, zostało stwierdzone, iż tenże od naocznego świadka do wiedział się w październiku 1914, że Włodzimierz Kopystiański wysłany na patrol 10 września 1914 pod Wielkopolem został przez granat rozerwany. Również to samo opowiadała bratu świadka kasyerka Torhowli w Brodach, która to samo słyszała od pewnego żołnierza w Brodach.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 ustawy cywilnej i ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., zarządza się na wniosek matki Melanii Kopystiańskiej w Brodach postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adw. dr. Czerlunczakiewiczowi w Rrzemyślu, którego ustanawia się kuratorem. Włodzimierza Kopystianskiego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 30 września 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 27 marca 1919. (716 1—3)

T. 128/18 (5). Wojciech Żyła urodzony 2 kwietnia 1877 zamieszkały Rzeplinie, żonaty z Maryą z Dubików, żołnierz przy 31 p. p. 3 komp. służył w Październiku 1915 na włoskim froncie. Wedle przeprowadzonych dochodzeń i zeznań świadka Jana Fudalego został Wojciech Żyła dnia 22 października 1915 w okopach na włoskim froncie przez granat zabity i rozszarpany w kawałki w miejscu bliżej z nazwy nieznanem. Gdy wobec tego jest stwierdzone, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Maryi Żyła z Rzeplina postępowanie celem stwierdzenia jego śmierci i uznania jego małżeństwa z Maryą z Drabików w dniu 4 lutego 1901 w Siennowie zawartego za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 30 czerwca 1919 albo sądowi albo panu dr. Joachimowi Ster nowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów, sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, 10 marca 1919. (584 1—3)

T. VI. 17/19 (2). Na wniosek dr. Samuela Pragera w Krakowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć. Wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Akcyjnego Towarzystwa bankowego i kantorów wymiany „Merkur" filii w Krakowie Nr. 2510 wystawiona na imię dr. Samuela Pragera opiewająca na 8000 kor.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 3 lutego 1919. (773)

T. VI. 34 18 (1). Na wniosek Antoniego Brody w Radomyślu, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z 18 lipca 1913 l. 149.875 opiewająca na 3000 kor. płatne okazicielowi 1 lipca 1935 lub natychmiast w razie wcześniejszej śmierci Antoniego Brody.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 3 lutego 1919. (774)

T. VI. 8/19 (2). Na wniosek Hirscha Katza w Krakowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawczyni miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego kwitu, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Banku ludowego filii w Krakowie Nr. 42 Tom I. wystawiona na imię Bernarda Ziegla i na 365 kor. 45 hal. opiewająca.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 3 lutego 1919. (775)

T. 533/18 (4). Sprostowanie. Kupony wymienione w tutejszym edykcie z dnia 11 lutego 1919 T. 533 18 (3) ogłoszonym w „Gazecie Lwowskiej" Nr. 63 — płatne były w roku 1913 — a nie jak mylnie ogłoszono w r. 1918.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 18 marca 1919. (655)

T. VI. 6/19 (2). Na wniosek Felicyi Wójcikiewiczowej w Ruszczy, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawczyni miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia, przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Kasy oszczędności miasta Krakowa Nr. 331.252 wystawiona na imię Felicyi Wójcikiewiczowej opiewająca na 3200 kor.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 29 stycznia 1919. (768)

T. VI. 12/19 (2). Na wniosek dr. Jana Nowickiego w Krakowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 1 roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Karta zastawnicza Filii Banku hipotecznego w Krakowie Nr. 53.929, opiewająca na złoty pierścionek z brylantem i rubinem i obrączkę złotą.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 30 stycznia 1919. (765)

T. VI. 314/18 (2). Na wniosek Stanisława Karwackiego w Liszkach, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa Powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie Nr. 115.950 wystawiona na imię Stanisława Karwackiego, opiewająca na 9300 kor.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 30 stycznia 1919. (759)

T. VI. 35/19 (2). Na wniosek Władysławy Styłównej w Bochni, pod jmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Czeskiego Banku przemysłowego filii w Krakowie Nr. 1112 opiewająca na kwotę 8425 kor. 90 hal. wystawiona na Władysławę Styłównę.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 24 lutego 1919. (807)

T. VI. 124/17 (3). Na wniosek Apolonii Góreckiej w Brodłach, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Towarzystwa zaliczkowego w Krzeszowicach Nr. 9509 wystawiona na Apolonię Górecką ze stanem z 1 stycznia 1917 w kwocie 1102 kor. 89 hal.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 7 marca 1919. (742)

T. VI. 13/19 (2). Na wniosek Jana Trąbki w Bronowicach, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Kasy oszczędności miasta Krakowa Nr. 331.726 wystawiona na imię Jana Trąbki, opiewająca na 7000 kor.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 7 lutego 1919. (801)

T. II. 6/19 (1) Na wniosek Salomona Löwego kupca w Żywcu, zarządza się postępowanie celem umorzenia niniżej oznaczonego weksla, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia edyktu przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksel za umorzony i bez znaczenia. Weksel jest z daty Kraków, dnia 6 sierpnia 1912. Na 900 kor. za 6 miesięcy od daty zapłacisz pan za ten prima weksel na zlecenie własne dziewięćset koron, wartość w gotówce i wstawisz pan na rachunek bez zawiadomienia. WP. dr. Rudolf Reiner adw. w Krakowie, Władysław Domański mp. Przyjmuję dr. Rudolf Reiner m. p.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 3 lutego 1919. (756)

T. 375/18 (4). На внесенє Михайла Яцковского підоймає ся поступованє в цїли умореня низше згаданих вартістних паперів, котрі внескодавцеви мали загинути, взиває ся посідача тих паперів, щоби їх в протягу 6 місяців ад 1., 1 рік ад 2. від першого оголошеня зарядженя, предложив тому судови, також инші інтересовані мають зголосити свої заміти против внесковн. В противнім разі суд по упливі сего речинця тотї вартістні папери узнавби за уморені. Означенє вартістних паперів: 1. Вкладкова книжочка Товариства взаїмного кредиту Днїстер у Львові Ч 711 на квоту 455 кор. 11 сот. і на імя о. Михайла Яцковського виставлена. 2. Заставний лист Галицкого Товариства кредитового земского у Львові Сер. V. Ч. 40.196 з купонами від 30 червня 1915 до 30 червня 1926.

Суд краєвий цивільний, Відділ VII.

Львів, дня 28 жовтня 1918. (695)

T. 397/18 (2). Na wniosek Benedykta Lisowskiego, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papierów, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa filii Powszechnego Banku depozytowego we Lwowie Nr. 468 na imię Benedykt Lisowski i na kwotę 15 kor. 78 hal. wystawiona, winkulowana.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 25 stycznia 1919. (654)

T. 328/18 (3). Na wniosek Lei Epstein, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć, wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Poświadczenie depozytowe uprz. Banku hipotecznego we Lwowie z dnia 18 maja 1914 B. N. 557/II. na imię p. Leib Gerstel w Jaryczowie i Fanny Lea Epstein w Nowotańcu wystawione, opiewające na złożoną książeczkę wkładkową galic. Kasy oszczędności we Lwowie Nr. 79.701 na kwotę 2700 koron.

Sąd krajowy cywilny. Oddział VII.

Lwów, dnia 7 stycznia 1919. (700)

T. 517/18 (3). Na wniosek Salomona Schächtera, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: książeczki wkładkowe galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie Nr. 213.440 wystawiona na nazwisko Henryka Schächtera i na kwotę kor. 67 opiewająca, tudzież książeczka wkładkowa Nr. 215.587 wystawiona na nazwisko Joachima Schächtera i na kwotę kor. 10 opiewająca.

Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 22 lutego 1919. (657)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Wskutek uchwały Rady nadzorczej z dnia 5 kwietnia 1919 zapraszamy P. T. Członków Towarzystwa zaliczkowego w Jaśle na

XLIV. Walne Zgromadzenie

dnia 10 maja 1919 o godzinie 3 ciej po południu w lokalu Kasy odbyć się mające.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1918.
3. Wnioski Komisyi rewizyjnej i Rady nadzorczej:
   a) co do zamknięcia rachunkowego i udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków zu rok 1918;
   b) co do rozdziału zysku za rok 1918.
4. Wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej na rok 1919.
5: Wnioski członków.

W Jaśle, dnia 5 kwietnia 1919. (846)

Sekretarz: **Ks. Ignacy Łowicki.** Prezes: **Kazimierz Pilinski.**

Uprzywilejowany galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Pięćdziesiąte pierwsze

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Akcyonaryuszów

uprzywilejowanego galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego

odbędzie się

w sobotę, dnia 26 kwietnia 1919, o godzinie 10 przed południem w gmachu Banku hipotecznego we Lwowie.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1918.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1918.
4. Wniosek na powiększenie kapitału akcyjnego do 40 milionów koron.
5. Wniosek na otwarcie filii względnie ekspozytur na obszarze Państwa Polskiego.
6. Wybór dwu członków Rady nadzorczej (§ 36).
7. Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

PP. Akcyonaryusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl § 54 statutu złożyć akcye swoje najdalej do dnia 28 marca 1919 w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie, lub w filii Zakładu w Krakowie, na które oprócz pokwitowania wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

PP. Akcyonaryusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa, na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone, wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w Sekretaryacie Banku, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej będą PP. Akcyonaryuszom wydane.

Lwów, dnia 12 marca 1919.

Rada nadzorcza.

§ 54. W każdem Walnem Zgromadzeniu mają głos ci akcyonaryusze, którzy przynajmniej na cztery tygodnie przed zebraniem się zwyczajnego lub nadwyczajnego Walnego Zgromadzenia złożyli akcye uzasadniające ich prawo głosowania, wraz z niezapadłymi jeszcze kuponami w kasie Towarzystwa, lub w innych miejscach, które Rada nadzorcza przy ogłoszeniu zwołania oznaczy. Na złożone akcye wydane będą pokwitowania i karty legitymacyjne do wstępu na zgromadzenie.

§ 56. Każdy akcyonaryusz ma prawo do tylu głosów, ile razy reprezentuje po 10 akcyj. Żaden jednak akcyonaryusz, bez względu czy we własnem imieniu czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, jednego lub więcej akcyonaryuszy, więcej niż pięćdziesiąt głosów mieć nie może.

§ 57. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcyonaryusz tak osobiście jak też i przez umocowanie drugiego akcyonaryusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez opiekuna, zostający pod kuratelą przez kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących ich firmę, stowarzyszenia wogóle przez jednego z członków do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego ze swych przełożonych, chociażby ci zastępcy nie byli sami akcyonaryuszami.

(Przedruku nie płacimy). (454 3—3)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 13, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.